CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 68 Warszawa, sobota 10 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Syzyfowe prace

W pałacu Burbońskim i w pałacu Sprawiedliwości, do późnej nocy wre gorączkowa praca. Cała Francja spogląda ku oświetlonym oknom, za którymi obradują dwie nadzwyczajne komisje, powołane dla całkowitego wyświetlenia olbrzymiej afery korupcyjnej, nazwanej sprawą Stawiskiego.

Społeczeństwo francuskie pragnie wierzyć, że członkowie wysokich sądów nie cofną się przed niczem i użyją wszystkich środków, by ręka sprawiedliwości z nieubłaganą surowością dotknąć mogła sprawców i uczestników nikczemnej afery. Autorytet moralny sędziów ma dać gwarancję, że nikt z winnych nie ujdzie cało, bez względu na posiadane wpływy lub wysokość zajmowanego stanowiska.

Ale większość opinji francuskiej wiąże z obecną akcją śledczą dalej idące nadzieje. Wierzy, że bezkompromisowe śledztwo i osąd będą na przyszłość wystarczającym postrachem dla wszelkiego rodzaju ciemnych typów i korupcjonistów, że dojdzie do definitywnego „osuszenia bagna", i takiego uzdrowienia stosunków, w którem po władzę i wpływy będą mogli sięgać tylko ludzie o czystych rękach.

U podstaw tej wiary tkwi przekonanie, że są tylko dwie przyczyny panoszenia się zła w życiu publicznem, to znaczy: źli ludzie i brak należytej kontroli.

Gdyby rzeczy istotnie tak się miały, słuszną mogłaby być wiara w definitywne „osuszenie bagna" zapomocą surowego sądu i ustanowienia nowych, skuteczniejszych środków kontroli.

W rzeczywistości jednak zagadnienie jest znacznie bardziej skomplikowane. Rak, który niszczy zdrowie moralne i materjalne organizmów społecznych i który od czasu do czasu ujawnia się w głośnych skandalach à la Stawiski, ma swe istotne źródło nie w ludziach, czy w braku kontroli, ale w samych zasadach panującego dziś ustroju gospodarczo - społecznego.

Cóż pomogą najsurowsze sądy i najlepsza kontrola, gdy u szczytu piramidy społecznej stać będzie w dalszym ciągu typ spekulanta, giełdziarza i pośrednika, a więc typ człowieka, pozbawionego jakiejkolwiek wartości twórczej, a jednak trzymającego w swych rękach losy miljonów? W ostatecznym rezultacie małą stanowi różnicę, czy ludzie ci oszukują i eksploatują miljony drogą nielegalnych sztuczek, czy też legalnie zapomocą aktów, zaopatrzonych w pieczątki wysokich rządów, zmuszonych do przyjmowania wszelkich warunków podyktowanych przez międzynarodowy kapitał pieniężny.

Ciśnienie, wywierane przez typ spekulanta i przedstawiciela kapitału ruchomego na świat współczesny sięga najgłębszych pokładów życia: ustala skalę wartości materjalnych, sprzecznych z interesami żywych społeczeństw, zniekształca i hamuje rozwój narodów, nadaje swe materjalistyczno - egoistyczne piętno całości kulturalnego życia i wysiłku współczesnego człowieka tworzy własny styl. Z tego zatrutego źródła czerpią na równi wszyscy: wyzyskiwany pracownik, skorumpowany urzędnik, tchórzliwy rentjer, pochlebiający artysta czy opurtunistyczny trybun ludu.

Pisane na wodzie konjunktury gwarancje asekuracyjno - emerytalne dla mas i romantyzm geszefciarskich karjer dla wybranych — oto dwa ideały współczesnego kapitalizmu. Zawdzięczamy mu to wszystko, co w kulturze współczesnej jest wyrazem skarlenia etycznego, braku heroizmu, tchórzostwa życiowego, sceptycyzmu...

I dlatego nie wierzymy w możliwość definitywnego „osuszenia bagna" w ramach dzisiejszego ustroju gospodarczo - społecznego. Wysiłki najszlachetniejszych i najlepszą wiarą ożywionych sędziów będą jak prace Syzyfa uwieńczone sukcesami na bardzo krótką metę.

Wytępić zło można tylko u źródła i to jest zadaniem tych młodych, którzy nadchodzą...

S. S.

Dr. Stefanowski skazany na 3 lata
i zatrzymany w areszcie

Dzisiaj o godz. 2 popoł. Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Lewickiego ogłosił wyrok w sprawie aferzysty, dr. Tadeusza Stefanowskiego, który, wyzyskując swoje stanowisko społeczne i zawodowe, wyłudził pod rozmaitemi pozorami olbrzymie kwoty od osób prywatnych i przedsiębiorstw handlowych. Stefanowski posługiwał się fikcją i nie cofał się przed użyciem fałszerstwa i oszustwa. Mocą wyroku dr. Stefanowski uznany został winnym wszystkich punktów wymienionych w akcie oskarżenia, z wyjątkiem zarzutu szalbierstwa, i skazany na łączną karę 3 lat więzienia oraz pozbawienie praw na lat 5.

W motywach sąd podkreślił, jako momenty obciążające wysokie stanowisko społeczne, na jakiem znajdował się oskarżony, oraz zdolności i inteligencję Stefanowskiego, które mógł zużyć w innym i pożytecznym kierunku. Jako okoliczność łagodzącą sąd uwzględnił dotychczasową niekaralność oskarżonego.

Po ogłoszeniu wyroku, sąd odrzucił wniosek obrony o wypuszczenie Stefanowskiego na wolność za kaucją, utrzymując areszt bezwzględny w mocy.

Wyrok ten wywołał duże wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności.

Przebieg zjazdu gdyńskiego

Na konferencji, w której bierze udział przeszło 200 osób, są reprezentowane sfery gospodarcze Gdyni. Na czele delegatów z Gdyni stoi prezes miejscowej Izby Przemysłowo-Handlowej, inż. Napoleon Korzon. Porządek obrad konferencji przewiduje szereg referatów, dotyczących ogólnych postulatów sfer gospodarszych w kierunku rozbudowy handlu i przemysłu morskiego..

Minister Zarzycki, zagajając konferencję, podziękował zebranym za przybycie i dobitnie podkreślił, że rozsiewane czasem pogłoski o zaniedbywaniu spraw gdyńskich przez władze centralne są pozbawione wszelkich podstaw.

Pierwszy z referentów, wicedyrektor Izby Przem.-Handlowej, Kawczyński, wysunął szereg postulatów, jak: 1) Stworzenie funduszu do badań urządzeń, form, organizacji i zwyczajów handlowych w portach zagranicznych, 2) zmianę administracji portu ze względu na konieczność dostosowania się do walki konkurencyjnej tak pod względem uniezależnienia niezbędnych decyzyj od procedury instancyjnej, jak i elastycznego traktowania opłat portowych oraz rozwinięcia odpowiedniej działalności propagandowej, 3) stworzenie możliwości, pozwalających na powstanie portu przemysłowego, 4) oparcie nowych form handlu zamorskiego w sensie stworzenia możliwości rozwoju instytucyj koncesjonowanych przetargów publicznych w porcie na towary importowane, uproszczenie i usprawnienie gdyńskiego handlu hurtowego oraz procedury, związanej z uzyskaniem zezwoleń i zaświadczeń kompensacyjnych oraz odpowiednia pomoc dla hurtowego handlu portowego, 5) uruchomienie tanich kredytów dla handlu portowego, 6) baczne zwrócenie uwagi na interesy polskich armatorów i maklerów przy zawieraniu większych tranzakcyj zagranicznych, 7) zachowanie odpowiedniego poszanowania dla pracy przedsiębiorcy portowego, 8) odpowiednie traktowanie lojalnego i potrzebnego nam dla rozwoju portu kapitału zagranicznego i danie mu możności pracy w warunkach normalnych.

P. Jerzy Michalski, dyrektor Związku Gdyńskich Eksporterów wygłosił dwa referaty: 1) na temat prac przeładunkowych w porcie, 2) na temat prac kolejowych. Dyrektor Bolesław Kasprowicz ze Związku Rady Interesantów Portu omówił zagadnienia podatkowe i celne w Gdyni.

Przed przerwą obiadową dyr. Kasprowicz wygłosił jeszcze jeden referat, w którym poruszył sprawę zrównania konkurencyjności portu gdyńskiego z innemi portami.

Audytor i walne zebranie

Wszechwładny na Uniwersytecie Warszawskim i kierujący jego polityką, audytor Baranowski wyznaczył walne zebranie Koła Historyków na 14 marca, Koła Literackiego na 20 marca, Koła Medycyny Weterynaryjnej i Koła Prawników na 16 marca. Wybory w tych organizacjach wyznaczono w terminie od 14 do 23 marca.

Wobec tego, że statuty stowarzyszeń przewidują, iż walne zebranie musi być ogłoszone na 2 tygodnie przed terminem, zebrania nie będą mogły się odbyć w terminach wyznaczonych przez audytora.

Dziekan wydziału prawa zgodził się przesunąć termin walnego zebrania koła prawników wbrew decyzji audytora na dzień 17 b. m. na godz. 16.

Walne zebranie Bratniej Pomocy odbędzie się również 17 b. m., lecz o godz. 20-ej.

10 procent sanacji
Walne Zebranie S. G. G. W.

Dziś o godz. 10.30 rano rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia sprawozdawczego „Bratniej Pomocy" stud. Szk. Głównej Gospodarstwa Wiejsk. W przepełnionej sali obecnych było około czterystu osób.

Przewodniczącym wybrano p. Jana Paprockiego b. prezesa „Bratniaka", kandydata narodowców. Sanacja reprezentowana była przez grupę około 40 ludzi, czyli 10 proc. obecnych. Przyjęto sprawozdanie ustępującego zarządu, p. Olgierda Staniszkisa, udzielając zarządowi absolutorjum z podziękowaniem. Mimo drobnych prób zakłócenia spokoju przez młodzież sanacyjną, zebranie odbywa się w spokoju.

Sensację wśród zgromadzonych wywołało drukowane w postaci broszury sprawozdanie zarządu, które ukazało się — z białemi plamami.

Wybory władz odbędą się za tydzień.

Łapówki w rzeźni miejskie
przy udziale policjanta

B. pracownik rzeźni miejskiej, Tadeusz Nowak, oraz policjant Józef Śmiałek oskarżeni zostali przed Sądem Okręgowym w Warszawie o wymuszanie i pobieranie łapówek.

Nowak, pracując w rzeźni miejskiej, pełnił funkcje kontrolera przy rogatce grochowskiej. Do czynności jego należało sprawdzanie wozów, przybywających do miasta, dla stwierdzenia, czy nie przywożone jest niemi mięso pochodzące z potajemnego uboju. Któregoś dnia Nowak zatrzymał furmankę włościanina spod Warszawy, Biernackiego, w której znalazł pod słomą mięso, nie badane przez rzeźnię miejską. Gdy Biernacki zaczął go prosić, żeby nie spisywano protokółu, Nowak w obecności posterunkowego zażądał 30 zł. łapówki. Biernacki nie posiadał takiej sumy i wręczył Nowakowi 8 zł., obiecując resztę wpłacić później. Jako zastaw, dał dwa kawałki mięsa. Otrzymanemi pieniędzmi Nowak podzielił się z policjantem, prosząc go o dyskrecję.

Na przewodzie sądowym obaj oskarżeni wypierali się winy, zrzucając odpowiedzialność jeden na drugiego. Twierdzili również, że oskarżenie to jest aktem zemsty ze strony nieprzychylnych osób.

Sąd, po naradzie, ogłosił wyrok, skazujący każdego z oskarżonych po półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 3. Nowak, który odpowiadał z aresztu, pozostanie w więzieniu nadal, gdyż Sąd nie zgodził się wypuścić go za kaucją. Jednocześnie nakazano aresztowanie policjanta Śmiałka, do czasu złożenia przez niego odpowiedniego zabezpieczenia.

Zastrzelony
„na robocie"

Dziś o 9-ej rano, na terenie stacji kolejowej towarowej dworca Głównego, od strony ul. Kolejowej kilku opryszków rzuciło się na wagony, naładowane węglem. Jeden z wartowników kolejowych wystrzelił w górę, celem ostrzeżenia. W odpowiedzi na to rabusie zaczęli obrzucać wartownika kamieniami i węglem.

Wtedy wartownik po raz drugi wystrzelił, trafiając w piersi 27-letniego Jana Kaczmarka (Prądzyńskiego 4). Ranny zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

Dochodzenie prowadzi policja I kom. kolejowego.

Niedzielny dodatek naszego pisma
ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

ADOLF NOWACZYŃSKI: Collega sempre vivo.
WOJCIECH WASIUTYŃSKI: Żywoty pań świadomych.
ZDZISŁAW BRONCEL: Twórczy niepokój.
STANISŁAW CYWIŃSKI: Wyznawstwo, czy też krytyczna spółdźwięczność.
WINCENTY BUREK: Strajk. (Reportaż wiejski).
L. CAŁKOSIŃSKA: Na marginesie „Londres" Moranda.
JERZY KONOPACKI: Genewski filozof i polski magnat.
Tydzień książki.

W Australji płoną lasy i ogrody
spowodu strasznych upałów

LONDYN, 10.3. (PAT). W Australji panują przeraźliwe upały, wskutek których lasy płoną na wielkiej przestrzeni.

W okolicach Adelaidy ogień przerzucił się nawet na ogrody i sądy owocowe. W lasach sosnowych płomienie wznoszą się na 45 metrów wysokości. W południowo - wschodniej części Australji wskutek upału spalone są tysiące akrów trawy.

Dzień wczorajszy był najgorętszym dniem marcowym w historji Australji. Temperatura przekroczyła w Adelaidzie 110 stopni Fahrenheita (około 40° Celsjusza).

Szajkę fałszerzy
zlikwidowano na Pomorzu

TORUŃ, 10.3. (PAT). W ostatnich dniach zlikwidowano dobrze zorganizowaną szajkę kolporterów fałszywych monet 10, 5, 2 i 1-złotowych, rekrutującą się przeważnie z elementu napływowego. Szajka ta od dłuższego czasu grasowała na terenie Pomorza.

Wykrycie szajki było utrudnione, ponieważ kolporterzy działali pojedyńczo, względnie po dwóch i przerzucając się z miejscowości do miejscowości, występowali na terenie kilku powiatów. Dla lepsze go zamaskowania swego procederu, trudnili się handlem domokrążnym, względnie jarmarcznym.

Strzelanina członków „Orła Białego"
Sąd umorzył sprawę

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym stanęło 7-miu członków rozwiązanej organizacji nielegalnej „Orła Białego", która miała na celu dokonywanie aktów teroru. Sprawa, która dzisiaj znalazła się na wokandzie sądu, była echem dalekiej przeszłości, gdyż odnosiła się do czasów likwidacji owego stowarzyszenia, która nastąpiła, jak wiadomo, w r. 1931.

Błażej Płochowski, komendant „Orła Białego", Jan Milewski, Michał Arkuszewski, Wacław Dominiak, Stanisław Wierzbowski, Władysław Adamczewski i Józef Ładny w lecie 1931 r. udali się pod dom niejakiego Jana Gajdy w Pruszkowie i rozpoczęli kanonadę z rewolwerów. Gajda, zaintrygowany strzałami, wybiegł przed dom, widząc jednak, iż napastnicy strzelają dalej, ukrył się za murem. Jedna z kul rykoszetem zraniła Gajdę w rękę. Po strzałach napastnicy rozbiegli się. Gajda jednak zdążył zauważyć dwóch znanych mu osobników.

Dzisiaj odbyła się ta sprawa, przyczem wszystkich uczestników zajścia oskarżono o usiłowanie zabójstwa Gajdy. Oskarżeni tłumaczyli się w śledztwie, iż nie mieli zamiaru pozbawić życia Gajdy, chcieli go tylko nastraszyć, mszcząc się za to, że występował jako świadek w pewnym procesie, gdzie złożył niekorzystne zeznania.

Na początku przewodu jeden z obrońców, adw. Skoczyński, zgłosił wniosek o zastosowanie amnestji i umorzenie na tej zasadzie sprawy. Sąd, po naradzie, postanowił sprawę umorzyć, podkreślając w motywach, iż pozornie na pierwszy rzut oka strzelanina, wywołana przez oskarżonych, wyglądała na usiłowanie zabójstwa, jednakże na podstawie całokształtu sprawy, jak również, sądząc z zachowania się oskarżonych w czasie popełnienia zarzucanego czynu, zajście miało charakter jakiejś awantury i zwykłego huligaństwa. Ponadto tezę tę potwierdzał brak jakichkolwiek motywów, skłaniających oskarżonych do chęci pozbawienia życia napadniętego Gajdy. Wreszcie, jak podkreślił sąd, zastosowana w danym wypadku najwyższa kara wynosiłaby 6 miesięcy aresztu, a ponieważ przestępstwo podlega rozporządzeniu Prezydenta o amnestji, sąd uznał za wskazane sprawę umorzyć.

Przerwa
w rokowaniach lotniczych

WARSZAWA 10.3 (PAT). Rokowania lotnicze polsko-czechosłowackie, które odbywały się w Warszawie od dn. 7 marca r. b., zostały w dniu dzisiejszym odroczone wobec konieczności uzyskania przez delegację czechosłowacką dodatkowych pełnomocnictw.

Niemiecki samolot
pod Będzinem

SOSNOWIEC, 10.3. (PAT) Wczoraj na polach koło Pyzowic, pow. będzińskiego, wylądował niemiecki samolot, pilotowany przez lotnika Bioneta. Według wyjaśnień lotnika, wystartował on z Gliwic, gdzie odbywały się ćwiczenia i, zabłądziwszy, wylądował na terytorjum polskiem.

Samolot znajduje się pod strażą na polach pyzowieckich.

P. Bobkowski wyjechał

WARSZAWA 10.3 (PAT). W dniu dzisiejszym wyjechał do Paryża p. inż. Bobkowski, podsekretarz stanu w Min. Komunikacji. Inż. Bobkowski weźmie udział w posiedzeniu Komitetu Dyrekcyjnego Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego.

Spólnik Kreugera
skazany na 2 lata

SZTOKHOLM, 10. 3. (PAT.). Sąd apelacyjny ogłosił wyrok, skazujący jednego z współuczestników machinacyj Kreugera, niejakiego Holma, na 24 miesiące ciężkich robót.

W pierwszej instancji Holm skazany został na 6 miesięcy.

Numer nieskonfiskowany

Dziś ukazał się pierwszy w bieżącym roku akademickim nieskonfiskowany numer „Akademika Polskiego". Jest to numer nadzwyczajny, poświęcony wyborom w Politechnice.

Dlaczego śledztwo stanęło na martwym punkcie?

Bo wstrzymała je mafja

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 8 marca. „Liberté", w ostatnim swym numerze, poruszając sprawę Stawiskiego, skarży się na to, że zarówno w oświetleniu tej afery, jak i w zakresie znalezienia morderców sędziego Prince'a nastąpiła wyraźna przerwa.

Skąd przerwa?

Dlaczego? Ta przerwa nie jest bynajmniej winą władz sądowych, które ze swej strony robią wszystko, co mogą, aby jaknajprędzej całą sprawę wyjaśnić. Zwłoka nie jest też winą rządu, który przez usta Ministra Sprawiedliwości Cherona wyraźnie oświadczył, że ma niezłomną wolę jaknajbardziej wszechstronnego wyjaśnienia zarówno afery Stawiskiego, jak i wszystkich związanych z nią momentów.

Na zwłokę działa tu niewątpliwie mafja, która stara się wszelkimi środkami utrudnić, jeśli nie uniemożliwić dalszy bieg śledztwa. Tak np. żona Stawiskiego, wezwana przed parlamentarną komisję śledczą, nie powiedziała nic. Według jej własnych słów, nic nie widziała, nic nie wie, nic nie słyszała. Jej mąż był wzorem urzędników bankowych. Wracał po pracy na obiad i więcej już z domu nie wychodził. A co do niej, jako wzorowa matka rodziny, zajmowała się tylko swemi dziećmi. Zeznający przed tą samą komisją Romagnino, który znał wszystkie tajemnice Stawiskiego, wręcz odmówił odpowiedzi na pytania komisji.

Klejnoty, które Stawiski wycofał z Bajonny, nie zostały odnalezione. Policja szuka ich nawet u adwokatów, ale do dziś niewiadomo, gdzie się znajdują. Jeśli zaś mowa o talonach czeków, opowiadają, że zostały one bardzo drogo sprzedane osobom, na których nazwiska zostały wystawione, gdyż osoby te, ze zrozumiałych względów, nie chciałyby zdawać przed komisją śledczą sprawy ze swych stosunków z oszustem. Wreszcie osobiste papiery Stawiskiego nie mogą być zbadane, gdyż w odpowiednim czasie zostały przez wspólników oszusta zabrane i od tego czasu starannie są przez nich przechowywane.

Solidarność spólników oszusta

Wszystkie to szczegóły świadczą dowodnie, że łącząca różnych członków tej grupy oszustów solidarność, wynikająca z popełnionych zbrodni, nie przestaje działać, chociaż od „samobójstwa" oszusta Stawiskiego upłynęło już tyle czasu, i ta właśnie solidarność zmierza widocznie do ukrywania prawdy w cieniu.

Mafja działa. Ale gdyby nawet była znacznie potężniejsza, nie mogłaby doprowadzić do tego, co we Francji ostatnio działo się, gdyby nie to, że — jak pisze „Petit Bleu" — nastąpił ogólny upadek moralności wśród ludzi, którzy zajmują stanowiska publiczne, bez względu na to, czy są oni ministrami, członkami parlamentu, czy też dziennikarzami.

Daudet domaga się sankcji wobec Chautemps

„Action Française" i w dzisiejszym numerze zamieszcza energiczny, jak zwykle atak Daudeta na policję, szczególnie zaś na jej przedstawiciela, Bony, który nie przestaje prowadzić śledztwo w sprawie zamordowania Prince'a.

Od trzech dni — pisze Daudet — osławiony Bony, który z łaski ministra Sarraut z człowieka podejrzanego stał się naraz świętym, zapowiada niezwłoczne aresztowanie morderców Prince'a. Dni płyną jednak, a nazwisk morderców niema. Co się dzieje? Jest rzeczą poprostu straszną, że w ciągu dwu tygodni poszukiwań, pozornie bardzo gorliwych, władze śledcze nie wiedzą dosłownie nic, jak nie wiedziały w swoim czasie o aferze Kutiepowa.

Przyczyna tego jest zupełnie prosta: ta zbrodnia polityczna, świadcząca o niebywałej bezczelności, była ukartowana jeżeli nie w samym urzędzie bezpieczeństwa, to w każdym razie w jednym z jego rozgałęzień, a wykonawcy zbrodni należą niewątpliwie do liczby agentów, którzy ustawicznie krążą koło urzędu bezpieczeństwa.

To też Daudet, po użyciu wielu swoistych określeń pod adresem zarówno policji paryskiej, jak i zbliżonych do niej ludzi, wyraża nadzieję, że premjer Doumergue i minister sprawiedliwości Cheron zdają sobie dokładnie sprawę z istoty zagadnienia, wiedzą, że kluczem całej sprawy jest Chautemps, że więc pod jego adresem winno być teraz skierowane oskarżenie. Wprawdzie Chautemps był niedawno jeszcze premjerem rządu, ale po tem wszystkiem, co Francja od dłuższego czasu czyta i słyszy o aferze Stawiskiego, aresztowanie Chautemps nie wywołałoby żadnego zdziwienia.

Przesłuchanie Daladiera

PARYŻ, 9. 3. Parlamentarna komisja, mająca na celu zbadanie i oświetlenie wypadków z 6 lutego, przesłuchała w dniu dzisiejszym byłego premjera Daladier'a.

Oświadczył on, że były prefekt Chiappe wcale nie oskarżał przed nim Frota o organizowanie oddziałów spiskowych. Któregoś dnia po odbyciu rozmowy z prefektem Daladier rozmawiał z ministrami o aferze Stawiskiego. Pragnął on skoncentrować śledztwo w Paryżu, toteż chciał zapoznać się z aktami sprawy, które mu nazajutrz doręczono. Z dokumentów tych wynikało, że całą odpowiedzialność za znany bieg sprawy Stawiskiego spada na szefa prokuratury, Pressarda. Toteż Daladier był przekonany, że należy dokonać szeregu przesunięć w sądownictwie i w administracji, aby zapobiec bezczynności władz, która spowodowała, że Stawiski nie został aresztowany już w r. 1931.

Powziąwszy tę decyzję o przesunięciach w administracji, Daladier zatelefonował do Chiappe i zaproponował mu objęcie stanowiska rezydenta generalnego w Marokku, na co b. prefekt odpowiedział, że nie zgodzi się na to i oświadczył: „Znajdzie mnie pan na ulicy".

W dalszym ciągu swych zeznań Daladier podkreślił, że między manifestacją z 6 lutego, a poprzedniemi istnieje duża różnica. Przedtem manifestanci nigdy nie doprowadzali do bójek, a 6 lutego chciano wyraźnie wyzyskać manifestację dla celów politycznych, wtargnąć do Izby Posłów i wywrzeć presję na Prezydenta Republiki. Daladier wyraźnie twierdzi, że manifestantom chodziło o zamach stanu.

Konfrontacja Chiappe — Daladier

Bezpośrednio po tych zeznaniach nastąpiła konfrontacja Daladiera z Chiappem, który stwierdził kategorycznie, że 31 stycznia poinformował premjera o swoich obawach i o tem, że Frot tworzy własną partję, na co Daladier miał oświadczyć, że nie posiada wprawdzie zufania do Frota, ale wie o tem, co mu Chiappe oświadczył. Nadto Daladier zaznaczył przy konfrontacji, iż Chiappe mówił nie o przygotowywaniu przez Frota zamachu stanu, ale zespołu ministerjalnego. Podczas tej rozmowy Chiappe zapewnił premjera, że może liczyć na policję, która wystarczy dla opanowania sytuacji.

Ponieważ zarówno Chiappe jak Daladier podtrzymują swe poprzednie oświadczenie, wywiązuje się gorąca polemika między nimi, przyczem przewodniczący stwierdza, że dalsza konfrontacja jest bezcelowa.

„Echo de Paris" w związku z aferą Stawiskiego twierdzi, że skompromitowana jest w niej cała francuska masonerja. Zamieszani są w aferę następujący członkowie lóż: Dalimier, Durand, Chautemps i Pressard. Należeli też do masonerji adwokaci: Renault, Hesse, Guiboud-Ribaud, Dominique, pos. Bonnaure, b. minister Frot i wielu innych.

Zamach samobójczy adwokata

PARYŻ, 9. 3. Usiłowanie samobójstwa ze strony jednego ze znanych adwokatów paryskich, Huberta, wywołało wśród adwokatury olbrzymie wrażenie.

Jak się okazuje, Hubert był obrońcą Romagnino i Guiboud-Ribaud. Został on wezwany przez sędziego śledczego w dniu wczorajszym na przesłuchanie, co wziął tak bardzo do serca, iż rzucił się z mostu do Sekwany. Policja rzeczna wyratowała go i przewiozła do kliniki, obawiają się bowiem, że Hubert dostał zapalenia płuc.

Cała prasa zastanawia się nad powodami tego kroku samobójczego. W każdym razie sędzia śledczy przesłuchiwał Huberta kilka godzin, przyczem chodziło prawdopodobnie o różne ukryte przez oskarżonych dokumenty. Z tego przesłuchania Hubert wyszedł bardzo zdenerwowany.

W jednej z filij banku „Credit Lyonnais" znaleziono schowek Stawiskiego, który ma być otwarty w dniu dzisiejszym. W Orleanie zasekwestrowano klejnoty, należące do Stawiskiego, a mające wartość 1.200.000 franków.

Przesłuchanie byłych ministrów Dalimiera i Duranda nie doszło do skutku, gdyż żaden z nich nie otrzymał wezwania.

Przyczyna samobójstwa

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). — „La Liberté" wysuwa hipotezę, że przyczyną usiłowanego zamachu samobójczego adw. Huberta było posiadanie przez niego tajemnicy, interesującej mafję, której jednak nikomu zdradzić nie może ze względów zawodowych lub innych.

Dziennik zaznacza, że wydarzenie to nie jest zwyczajnym wypadkiem. Świadczy o tem choćby fakt, że zamach samobójczy miał miejsce o godz. 10-ej rano a zakomunikowano go prasie dopiero o północy.

Stanowisko izby adwokackiej

PARYŻ, 10. 3.(PAT.). — W związku z przeprowadzonemi ostatnio rewizjami u obrońców oskarżonych w aferze Stawiskiego koło studjów zawodowych palestry paryskiej powzięło uchwałę, stwierdzającą, że adwokaci zobowiązani są do zachowania tajemnicy zawodowej, jako zasadniczej gwarancji obrony prawnej.

O ile prawo w wyjątkowych wypadkach może zezwolić na przeprowadzenie rewizji w gabinecie adwokata celem odszukania materjalnego elementu zbrodni, to tego rodzaju akt powinien się odbyć z zachowaniem wszystkich form legalnych i nie może być rozciągnięty na akta, powierzone przez klienta adwokatowi dla celów obrony. Korespondencja adwokata winna być również nietykalna.

Koło prawników wyraża przekonanie, że błędy, popełnione w ostatnich dniach będą naprawione i że przedsięwzięte zostaną środki celem wyłączenia na przyszłość działań, sprzecznych z regulaminami i tradycjami izby adwokackiej.

Przesłuchania trwają

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). — Komisja dla afery Stawiskiego przesłuchała dzisiaj kontrolera urzędu bezpieczeństwa, Ducloux, który wyjaśnił poszczególne etapy poszukiwań Stawiskiego po jego ucieczce z Paryża i dał wyjaśnienia co do okoliczności śmierci oszusta.

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). —Władze śledcze stwierdziły, że kwotę 2.330.000 franków na czek Stawiskiego z notatką na talonie: „Wypłacono Proustowi" podjął b. dyrektor zakładu zastawniczego w Bajonnie — Tissier. Powiadomiony o tem odkryciu dep. Proust oświadczył, iż nie zawierał nigdy żadnej znajomości z Tissierem.

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). — Sędzia śledczy zbadał dziś bagaż aktorki Rity Georg. Bagaż nie zawierał żadnych podejrzanych dokumentów ani przedmiotów, wobec czego został wydany właścicielce.

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). Senat zawiesił nietykalność parlamentarną sen. Serre.

Kto czekał na Prince'a w Dijon?

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). Dzienniki donoszą, że do sędziego śledczego w Dijon zgłosił się dzisiaj jakiś włościanin, który w krytycznym dniu na dworcu w Dijon widział zabitego radcę Prince'a w towarzystwie mężczyzny, wychodzących do miasta.

Ze względu na to, że podobne zeznania złożyli i inni świadkowie, władze wszczęły poszukiwania osobnika, który oczekiwał Prince'a na dworcu.

„Times" o wizycie

Angielskich przemysłowców w Polsce

LONDYN, 10. 3. (PAT.). Prasa angielska zwraca żywą uwagę na wizytę delegacji przemysłowców angielskich w Polsce i podaje dużo szczegółów z ich pobytu.

„Times" występuje dzisiaj z krótkim artykułem wstępnym, wyrażając pogląd, że prace tej delegacji w znacznym stopniu ułatwią późniejsze rokowania handlowe obu rządów. Delegacja może nawet dojść do konkretnych rezultatów z zainteresowanemi sferami gospodarczemi w Polsce i rezultaty te mogą później uzyskać sankcję rządową i być włączonemi do układu handlowego.

Ta nowa metoda otwiera, zdaniem „Timesa", wielkie możliwości.

„Journal des Débats" ostrzega Belgję

Przed uzbrojonemi już Niemcami

PARYŻ 10.3 (PAT). Bernus podkreśla w „Journal des Débats", że nowe deklaracje Hymansa nie wystarczą do zatarcia wrażenia, jakie wywołały exposé premjera Broqueville'a i Hymansa.

Premjer i Minister Spraw Zagranicznych Belgji bronili tezy, która łączyła uzbrojenie Niemiec z niedostatecznemi gwarancjami bezpieczeństwa innych krajów. Teza ta nie została wczoraj formalnie porzucona przez Hymansa, który starał się przedewszystkiem o natychmiastowe uspokojenie.

Byłoby jednakże niedobrze, gdyby można było przypuszczać, iż słowa, wypowiedziane w Senacie belgijskim, są zgodne z poglądami rządu belgijskiego.

Dlatego konieczna jest szczera i przyjazna rozmowa między rządami. Tylko złączenie się państw, zdecydowanych nie dopuścić do triumfu pangermanizmu, może uchronić sprawę pokoju przed konsekwencjami uzbrojenia Niemiec, w znacznej mierze już dokonanego.

IZBY RZEMIEŚLNICZE ORGANIZUJĄ REGJONALNE UDZIAŁY NA TARGACH POZNAŃSKICH

Poszczególne Izby Rzemieślnicze, pragnąc przyjść z pomocą rzemiosłu i przemysłowi domowemu, ludowemu i chałupnictwu, organizują każda w swoim zakresie udział ze swego okręgu na Targach Poznańskich (od 29 kwietnia do 6 maja 1934 roku). W ten sposób rzemiosło uzyskuje możliwość taniego pokazania swoich wyrobów, propagandy jakości artykułów i możność zbytu większej ilości towaru. Należy powitać z uznaniem tę czynność izb rzemieślniczych, których Związek z centralą w Warszawie wykazuje znaczną ruchliwość.

Saneczki przyczyną zabójstwa

Zastrzelił chłopca w silnem podnieceniu

ŁÓDŹ, 10. 3. Jeszcze w styczniu na torze saneczkowym w Karniszowicach pod Pabjanicami popełniono bestjalski mord na młodym chłopcu Juljanie Adamkiewiczu. Saneczkujący się chłopcy wjeżdżając pod górę przyczepiali zwykle saneczki do wozów chłopskich. Gdy Adamkiewicz przywiązał sanki do jednej z furmanek, chłop zagroził mu batem. Gdy Adamkiewicz uparł się i sanek nie odczepił, rozwścieczony chłop dobył rewolweru, Adamkiewicza zastrzelił i podciąwszy konie uciekł.

Zwłoki zabitego przywieźli koledzy na saneczkach do Pabjanic. Zarządzony przez policję pościg nie dał narazie wyniku, aż dopiero pościg policyjny naprowadził wczoraj policję na trop zbrodniarza. Okazał się nim kolonista Rudolf Klinger, zamieszkały w Górce Pabjanickiej. Klingera osadzono w więzieniu.

Jeszcze jeden wyrok

Nogajski skazany za rabunek

INOWROCŁAW, 10.3. Stanisław Nogajski oskarżony został o współudział w napadzie rabunkowym na mieszkanie nauczyciela Waltera Hempla, w szpitalu pod Inowrocławiem. Nogajski był uczestnikiem bandy Retmana i Borowieckiego, którzy, jak wiadomo, na mocy wyroku doraźnego, skazani zostali na karę śmierci. Retman i Borowiecki zawiśli na szubienicy, a Nogajskiemu, w drodze łaski, P. Prezydent zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Nogajski odpowiada obecnie przed Sądem Okręgowym w Inowrocławiu za napad rabunkowy, dokonany ubiegłego roku. W czasie napadu Nogajski stał na czatach, gdy tymczasem Retman i Borowiecki weszli do mieszkania, steroryzowali domowników i splondrowali całe mieszkanie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego na [illegible] więzienia.

Nadużycia w K. K. O

w Pakości

W Pakości toczyła się rozprawa przeciwko członkom zarządu PKO m. Pakości, burmistrzowi Marjanowi Lipczyńskiemu, oraz kupcom: Kamińskiemu i Rożnowiczowi, oskarżonym o nadużycie władzy, celem osiągnięcia korzyści majątkowych dla siebie. Akt oskarżenia zarzucał burmistrzowi Lipczyńskiemu, iż jako prezes KKO wypożyczał swoim znajomym kwoty wyższe, niż te, jakich miał prawo udzielać. Ponadto Lipczyński udzielał również kredytów bez odpowiedniego pokrycia, Różnowicz zaś zaniedbał lekkomyślnie swoich obowiązków, dopuszczając, jako członek zarządu, do nadużyć.

Na rozprawie przesłuchano 20 świadków, poczem sąd postanowił, iż wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek.

Policjanci w taksówkach

gonią złodziei

KALISZ, 10. 3. (tel. wł.). — W dniu 6 b. m. na szkodę Leona Siemiatyckiego, właściciela sklepu przy ul. Kanonickiej, skradziono sztukę towaru, wartości 123 zł. W tymże dniu ze sklepu S. Tenebaum, pl. 11 Listopada, również zniknęła jedna sztuka materjału, wartości 160 zł. W związku z temi kradzieżami policja zaczęła obserwować przybyłe, a podejrzanie wyglądające osoby i niebawem ujęła dwie zawodowe szopnefeldziarki z Poznania: Józefę Ginderę i Marję Belc, jednak przy nich skradzionego towaru nie odnaleziono.

Dalszemi wywiadami policja zdołała stwierdzić, że wspólnicy wymienionych kobiet wyjechali autobusem w stronę Ostrowa Wlkp. Wszczęty natychmiast pościg taksówkami przyczynił się do ujęcia w Ostrowie wspólników i odebranie skradzionego towaru. Pozostałymi członkami bandy są: Wiktorja Strużyńska i Franciszek Bartkowiak — wszyscy z Poznania, umyślnie przybyli do Kalisza na „gościnne występy". Wymienieni podejrzani są o dokonanie szeregu kradzieży sklepowych w Kaliszu w różnym czasie i na różne sumy.

Cała czwórka przekazana została władzom sądowym.

Bojowiec O.U.N. oskarżony

O zamach na policjanta

LWÓW, 10.3. Wczoraj przed sądem we Lwowie stanął ponownie bojowiec OUN., student Politechniki w Gdańsku, Stefan Nycz, oskarżony o zamach rewolwerowy na aspiranta policji, Ciesielczuka.

W kwietniu r. ub. Ciesielczuk przyszedł za rogatkę janowską na konspiracyjne spotkanie ze znanym sobie wywrotowcem, Nyczem. Nycz przyjął na siebie rolę konfidenta policji i zaproponował Ciesielczukowi dostarczenie w miejscu ustronnem informacyj, dotyczących OUN. W chwili, gdy znaleźli się daleko za miastem, bojowiec odwrócił się i, trzymając w ręku rewolwer, pociągnął za cyngiel. Kurek jednak się zaciął, dzięki czemu Ciesielczuk zdążył jeszcze strzelić z rewolweru, raniąc ciężko w głowę Nycza.

Nycz skazany był na 8 lat więzienia, wyrok ten jednak uległ kasacji w Sądzie Najwyższym. W ten sposób sprawę ponownie rozpatrywał Sąd Przysięgłych, który ogłoszenie wyroku odroczył.

Ostateczny podział czynności

na Ratuszu

Komisaryczny prezydent miasta, p. Kościałkowski, dokonał ostatecznego podziału pracy w Zarządzie Miejskim. P. prezydent powierzył Zarząd i kierownictwo departamentów p. wiceprezydentowi Szpotańskiemu w departamencie VII-ym — aprowizacji, p. wiceprezydentowi Olpińskiemu w departamentach: III — czynności paruczonych i V-ym — opieki społecznej i zdrowia publicznego, p. wiceprezydentowi Pohoskiemu w departamencie VI-ym — oświaty i kultury.

Pozostałe departamenty, t. j. I-szy — ogólny, II-gi — finansowo - gospodarczy oraz IV— techniczno - komunikacyjny, jak również pozostające poza departamentami: Kontrola Miejska, Biuro radcy prawnego, Komitet rozbudowy i Komunalna Kasa Oszczędności pozostawać będą pod osobistem kierownictwem p. prezydenta Kościałkowskiego, który również zastrzegł wyłącznie do osobistej decyzji we wszystkich departamentach wszelkie sprawy personalne i sprawy wypłaty przewidzianych budżetem wszelkiego rodzaju subsydjów.

W sprawach powierzonych wiceprezydentom departamentów, przysługiwać im będą wszelkie uprawnienia, przewidziane ustawą samorządową z dn. 23 marca 1933 r. dla Zarządu Miejskiego jednoosobowego, z wyjątkiem spraw, zastrzeżonych do osobistej decyzji prezydenta miasta.

Brith-Trumpeldor
Tajemnica „armji“ żydowskiej

Pisma warszawskie podały w tych dniach wiadomość, która powinna była poruszyć żywo całą Polskę. Klub Narodowy zgłosił interpelację w sprawie pierwszych manewrów żydowskiej organizacji Brith - Trumpeldor, jakie mają się odbyć w lipcu bieżącego roku w Zaleszczykach, a zostały poprzedzone 6-tygodniowym kursem, który odbył się w Zielonce pod Warszawą, a miał na celu przygotowanie instruktorów grup „Samoobrony żydowskiej w Palestynie“.

Brith Trumpeldor mniej więcej znaczy tyle, co Związek imienia Trumpeldora. Jest to nazwa organizacji młodzieży żydowskiej, obejmującej „nacjonalistyczną młodzież żydowską z klasy średniej i „burżuazji“, o napół militarnym, a napół sportowym charakterze, jak informuje p. Sz. Pietruszka w Hajncie (lipiec, 1928).

Nazwa Związku pochodzi od nazwiska kapitana Józefa Trumpeldora, który w r. 1920 zginął w walkach z Arabami, broniąc kolonji żydowskiej w Tel Haj.

Istotę rzeczy tłumaczy znany działacz żydowski, Żabotiński:

„Nie jest słuszne — pisał on w tymże Hajncie (marzec, 1928) — wmawiać w siebie i w ogół, że masy żydowskie czczą w postaci Trumpeldora nie bohatera, lecz zabitego; człowieka, który ładnie umarł, nie zaś męża, który pięknie walczył. Nieprawda! Zmarłych i ofiar mieliśmy w pokoleniu dzisiejszem tysiące, a żaden z nch nie osiągnął tego zaszczytu, by stać się legendą. Zasługa Trumpeldora polega nie na tem, że go zabili Arabowie, ale że bronił on osiedla żydowskiego z bronią w ręku i zabijał ich, nim oni zdołali go zabić...“

Organizacja Brith - Trumpeldor powstała w zasadzie w Erec Izrael, to znaczy w Palestynie dla obrony tego kraju przed Arabami. Wspomniany S. Pietruszka mówi, że:

„jest to organizacja, która jest potrzebna. Dotąd my, żydzi, nie jesteśmy gospodarzami kraju. Nie posiadamy oficjalnie własnego wojska i pomimo, że ochrania nas Anglja, na której się opieramy, jest rzeczą konieczną abyśmy i sami byli przygotowani na wszelki wypadek“.

Tę samą myśl wypowiedział XV Kongres Syjonistyczny w Bazylei:

„Kongres żąda, aby ludność żydowska, zgodnie ze swojemi słusznemi żądaniami i potrzebami, mogła brać udział w zabezpieczeniu swoich narodowych i religijnych interesów... aby żydzi mogli należeć do wszystkich oddziałów policji, ochrony i obrony kraju“...

Na ten temat, tegoż 1927 roku, mówił bardzo wyraźnie Żabotiński:

„Wystawiono żądanie pod adresem rządu... Mówi się o reformie rolnej, o cłach i innych sprawach gospodarczych, ale nie „o grze w żołnierzy żydowskich“. Dla nas zaś jest to pierwszy artykuł naszego „wyznania wiary“. Kto w to wierzy, jest dopiero sjonistą“...

W roku 1929 jeszcze mocniej ujął Żabotoński tę sprawę:

„Ma młodzież żydowska jeszcze jedno zadanie: jest to militaryzm! Tak, militaryzm! Winno się młodzież żydowską wychować militarystycznie! Winno się uczyć ją należycie wyzyskiwać ludzką siłę fizyczną, dla odpierania napaści... Winno się uczyć ją stać i chodzić wedle przepisów wojskowych“.

„Entuzjazm i zapał publiczności nie miały końca“ — dawał Hajnt (styczeń, 1929) sprawozdanie z tej mowy.

W tej samej mowie, z 1 stycznia 1929 r., Żabotiński mówił o dotychczasowych żydowskich organizacjach sportowych:

„Widzimy — wołał — żydowskie organizacje sportowe, które osiągają zadziwiające rezultaty w kopaniu piłki skórzanej, lecz kiedy się spytać, czy uczą się oni robić barykady lub strzelać — otwierają zdumione oczy. A to jest poniżenie wielkości imienia Makabi i wogóle młodzieży żydowskiej“...

Dlatego też mówca wezwał zgromadzonych, aby wystąpili do świętej walki z temi organizacjami, aby je niszczyli, aby je napiętnowali, jako zdradę narodową.... „Chcemy, aby między rewizjonizmem (kierunek Żabotińskiego właśnie), a Trumpeldorem i jego śmiercią z karabinem w ręku — był historyczny związek“...

Program ten zmilitaryzowania młodzieży żydowskiej przyjęli syjoniści - rewizjoniści, których II-gi Zjazd uchwalił specjalny fundusz na centralną szkołę instruktorską Brith - Trumpeldor, na pomoc dla tych Towarzystw Sportowych, które przyjęłyby program i nadzór Trumpeldorczyków i na fundusz, któryby użyty był w „godzinę ogólnych trosk“.

Na fundusz ten składa się cała społeczność żydowska wszędzie tam, gdzie istnieje kierunek rewizjonistyczny, to znaczy w całej Palestynie i całej diasporze (rozproszeniu) żydowskiej. Fundusz nosi miano „Keren Tel Haj“, na pamiątkę Trumpeldora.

Odezwa z marca 1930 r. funduszu Keren Tel Haj“ określała cele Brith - Trumpeldor, jako organizacji, chcącej wychować duchowo i cieleśnie silną młodzież, którąby chroniła i obraniała życie, majątek i cześć narodu żydowskiego.

Zgodnie z temi założeniami powstały szkoły instruktorskie Br. Trump. w Paryżu, a jak donosił Hajnt (w styczniu 1930 r.) miała powstać i w Londynie.

Pierwszy znany nam Zjazd Trumpeldor odbył się w Tel Awiw w 1928 r. w lipcu, przy licznym udziale członków, podzielonych na oddziały wojskowe. Na placu Makabi odbyły się ćwiczenia wojskowe i defilada.

W lipcu b. r. mają się odbyć pod Zaleszczykami już manewry powszechne, t. zn. międzykrajowe, bo organizacja Br. Trump. istnieje w Palestynie, Anglji, Francji, Czechosłowacji, Rumunji, Bułgarji, Włoszech, Finlandji, Ameryce i Afryce północnej (Tunis). Tak było w 1928 roku. Dziś zapewne organizacja się rozszerzyła.

Żydzi w Polsce popierają bardzo silnie tę organizację. Moglibyśmy zacytować nietylko publicystów warszawskich, ale i poglądy dr. Thona Ozj. J. Grinbauma i innych.

Społeczeństwo nasze powinno się mocno zainteresować sprawą tych kadr przyszłego wojska żydowskiego nietylko w Palestynie, ale i w Polsce.

Protest stowarzyszeń katolickich
przeciwko zniesieniu paragrafu aryjskiego

Stowarzyszenia akademickie: Sodalicja Marjańska, Juventus Christiana i Koło Teologów wysłały do władz akademickich na ręce rektora, prof. Pieńkowskiego, list z protestem przeciwko skreśleniu ze statutu Bratniej Pomocy t. zw. paragrafu aryjskiego. Protest swój wymienione wyżej organizacje motywują tem, że etyka żydowska jest nietylko sprzeczna z etyką katolicką, ale nawet zwalcza ją, wobec czego nie może być mowy o jakiejkolwiek współpracy w ramach tej samej organizacji.

Strzelanie
podczas nabożeństw

W gminie Przytuły w powiecie Łomżyńskim oddział Strzelca urządził w niedzielę 4 lutego b. r. podczas głównego nabożeństwa hałaśliwe strzelanie ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu parafjan. Komendantem tego oddziału jest sekretarz miejscowej gminy.

Porozumienie Watykanu
z rządem

„Osservatore Romano“ wyjaśnia, że w sprawie pewnych szczegółów istotnych Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny w diecezji przemyskiej nastąpiła wymiana poglądów między Stolicą Świętą i rządem polskim.

Ordynacja podatkowa i ubezpieczenia
Przyśpieszone tempo prac sejmu

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się odesłaniem do komisji regulaminowej wniosków o wydanie sądom 13 posłów z różnych klubów parlamentarnych, w tem znaczna część z BB i jeden komunista.

Bez dyskusji przyjęta została ustawa o opłatach stemplowych w trzeciem czytaniu, a następnie ustawa o morskich opłatach portowych, która ma na celu rozwój portu w Gdyni.

Największą dyskusję wywołała ustawa o ordynacji podatkowej. W dyskusji nad tą ustawą poseł Grützmacher z Klubu Narodowego wypowiedział się za utrzymaniem obywatelskich komisyj szacunkowych z jednoczesnem ich usprawnieniem. Zniesienie komisji szacunkowej przy urzędach skarbowych powoduje konieczność odwoływania się do komisyj przy Izbach w miastach wojewódzkich, co pociągnie za sobą ogromną stratę czasu i pieniędzy. Fikcją jest wyobrażenie sobie, że drobny rolnik będzie prowadził prawidłowe księgi gospodarcze. Anomalją bardzo szkodliwą jest możność wywierania przez urzędy wyższego wymiaru podatków w oparciu o zewnętrzne oznaki.

Również poseł Langer z Klubu Ludowego wskazał, że po zniesieniu komisyj szacunkowych, chłopi wydani będą całkowicie na łaskę fiskalizmu.

Wszystkie kluby, z wyjątkiem BB., wypowiedziały się przeciwko ustawie. Mimo to została ona przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu.

Bez dyskusji przyjęto, omawianą już przez nas, ustawę o Izbach Lekarskich.

Projekt noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych referowała posłanka Kwaśniewska z BB. Zdaniem jej, najistotniejsze zmiany polegają na obniżeniu składki, uzależnieniu wysokości odpraw od długości okresu przyjętego w ubezpieczeniu, określeniu rent dla tych, którzy nie przebyli odpowiedniej ilości miesięcy w ubezpieczeniu, a przekroczyli 65 rok życia.

Projekt przyjęto wbrew głosom opozycji, poczem przyjęte zostały poprawki Senatu natury stylistycznej do ustaw o znakowaniu wyrobów krajowych i ustalaniu granic nieruchomości przy reformie rolnej.

Do komisji odesłano ratyfikację dwóch konwencyj międzynarodowych.

„Byłem i będę komisarzem bolszewickim“
Min. Składkowski nie będzie zeznawał w Łucku

ŁUCK, 9.3. Dzisiejszy, 16-ty dzień procesu łuckiego przeciwko 56 oskarżonym członkom K. P. Z. U. minął w atmosferze spokojnej. Do przesłuchania pozostał koronny świadek oskarżenia, Jan Kozak, którego miejsca pobytu dotąd jednakże nie ustalono. Kozak był instrkutorem C.K. K.P.Z.U., i dzięki usługom wymienionego zdołano cały ruch partji komunistycznej zlikwidować. Nad głową Kozaka wisi, wydany przez partję, wyrok śmierci.

W dniu dzisiejszym przesłuchano 6-ciu więźniów z łuckiego więzienia śledczego. Świadkowie do sprawy nic nie wnoszą, a składane przed sędzią śledczym zeznania cofają i tłumaczą, że do składania ich byli zmuszani. Pozatem nic nie pamiętają. Sąd postanawia zeznań tych świadków nie ujawniać.

W dalszym ciągu zeznają dziś funkcjonarjusze więzienia w Łucku, w którem oskarżeni przebywali jako aresztanci.

Kiedy w dniu 1 maja przybył do Łucka w celu przesłuchania oskarżonych sędzia śledczy, Demant, wzywającemu ich na przesłuchanie dozorcy Pokrywce oświadczyli oskarżeni, że dziś jest święto, więc „niech pan sędzia sobie odpocznie“. Świadek Pokrywa słyszał również, jak przy jednej z takich „świątecznych“ okazyj wygłosił osk. Oleksiuk referat o zadaniach rewolucyjnych partji komunistycznej. Tenże Oleksiuk, jak zeznaje jeden z innych świadków, również funkcjonarjusz więzienny, Gajewski Władysław, wyraził swoje ogromne niezadowolenie, gdy policja przyeskortowała go do więzienia skutego, i oświadczył, że „byłem komisarzem bolszewickim i będę komisarzem bolszewickim, nawet gdyby mnie partja na takowego nie wybrała“.

Najważniejszy wniosek obrony, o wezwanie w charakterze świadka na salę sądową min. Składkowskiego, upadł. W tej sprawie sąd zadecydował, że wskazane okoliczności, na które powołuje się obrona, nie mogą w niczem na wyrok wpłynąć i z tej racji wniosek się oddala.

O umowę handlową z Sowietami
Opinja sfer kupieckich

Organizacje gospodarcze zamierzają podjąć akcję w sprawie uregulowania w drodze umownej stosunków handlowych między Polską, a Z.S.R.R. Spowodu wygaśnięcia dotychczasowych umów „Sowpoltorgu“ i rozpoczętej likwidacji tej instytucji nastąpiło zahamowanie wywozu towarów z Polski do Sowietów. Przemysł metalurgiczny, elektrotechniczny, jak również eksporterzy rolnicy uważają, iż stan ten przyczynił się do zmarnowania możliwości wywozowych w pierwszym kwartale r. b. Faktycznie bowiem w tym okresie nie zawarto żadnych nowych tranzakcji, a jedynie wywożono towary już poprzednio zamówione.

Głodówka drukarzy przerwana
Rozpaczliwy krok rodzin głodujących
(Kor. wł. ABC)

Włocławek, 7.3.34.

Jak o tem donosiliśmy, we Włocławku 5-ciu bezrobotnych (4 drukarzy i redaktor) na znak protestu przeciwko uniemożliwianiu im pracy w mającej się tworzyć drukarni, tylko dlatego, że drukarnia ta, według „wywiadu“, ma wydawać pismo narodowe — rozpoczęło w dniu 1-ym marca r. b. głodówkę, która miała być kontynuowana aż do zupełnego wyczerpania. Jednakże młodzi ci ludzie, wycieńczeni długotrwałą nędzą, już w trzecim dniu opadli z sił, popadając w omdlenie itp.

Poinformowane o głodówce władze ograniczyły swą „pomoc“ do ustnego określenia głodujących, jako „zdolnych do wszystkiego szaleńców“.

Piątego dnia głodówki, w poniedziałek wieczorem przed lokalem drukarni zebrał się tłum, złożony z kilkuset osób, który domagał się przerwania głodówki, grożąc wybiciem szyb w lokalu. Uzbrojeni jednak w pałki policjanci odpędzali demonstrantów od budynku. Przywołany pod naciskiem tłumu lekarz zbadał głodujących, stwierdzając ich całkowite wyczerpanie oraz wadliwą działalność serca, szczególnie niebezpieczną u jednego z nich.

Wobec tego zdesperowane rodziny zdobyły się na krok stanowczy. W nocy o godz. 23 tłum, złożony z kilkudziesięciu młodych ludzi, z rodzinami na czele, zdołał wtargnąć do lokalu drukarni. Rzucono się na śpiących, wycieńczonych głodem 5-ciu desperatów, których siłą wyciągnięto z lokalu i mimo protestów odprowadzono do domów.

Sytuacja w związku że sprawą drukarni przedstawia się nadal beznadziejnie, jak niemniej beznadziejna jest sytuacja bezrobotnych, którzy, jak się dowiadujemy, mają zamiar rozpocząć nową głodówkę.

Walka o szkołę polską
w Gdańsku

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska do szkół polskich zgłoszono około 900 dzieci, w przeszło 40 miejscowościach. Wywołało to represje i szykany ze strony Niemców, w szczególności w Kleszczowie, w Pręgowie i Sidlicach nauczyciele namawiali i grozili Polakom, w celu nakłonienia ich do posyłania dzieci do szkół niemieckich. Podobne wypadki miały miejsce w Kłodawie, Pszczółkach, przyczem w pierwszej miejscowości zmuszono Polkę, która posyłała dziecko do szkoły polskiej do wyniesienia się z gminy.

Powody unieważnienia
ksiąg buchalteryjnych

Organizacje kupieckie postanowiły zbadać, z jakich powodów są dotychczas odrzucane przez władze skarbowe księgi buchalteryjne, aby w przyszłości uniknąć tych błędów. Z zebranych wśród kupców informacyj okazało się, że do odrzucenia ksiąg i uznania ich za dowód niedostateczny wystarcza, jeśli są w nich uczynione zapisy ołówkiem i podsumowania ołówkiem, podskrobywanie cyfr, pisanie między brzegami i na brzegach, zostawianie pustych linij, nieprowadzenie ksiąg a jour (z dnia na dzień), opóźnienie zapisów, niezachowanie chronologji w zapisach. Odrzucane też są księgi buchalteryjne, jeśli w inwentarzu brak jest szczegółowych danych, jeśli inwentarz nie jest wpisany do księgi inwentarzowej, jeśli inwentarz został niepodpisany, jeśli wogóle księgi inwentarzowej niema. Także nieuznawane są księgi, gdy brak dowodów kasowych na zakup (wydatki), albo brak salda kasy, jeśli księgowanie zakupu towaru zostanie dokonane po zapłaceniu rachunku, jeśli nie został sporządzony bilans otwarcia, jeśli w zapisach nie wykazano nazwisk prywatnych dyskonterów, wreszcie — jeśli sporządzenie remanentu było niezgodne z zasadami kupieckiemi i buchalteryjnemi oraz jeśli księgi buchalteryjne nie są co rok poświadczane.

Jak widzimy, litanja spora, stwierdzająca, dla jak błahych często powodów księgi są odrzucane.

25 proc. uprawnionych
Plutokracja sanacyjna

W Kołach Naukowych studentów Politechniki w tych dniach odbędą się walne zebrania. Będą one bardzo nieliczne, bowiem zaledwie 25 do 35 procent członków mogło opłacić składki członkowskie. Straszliwa pauperyzacja młodzieży akademickiej i przepisy rygorystyczne Ministerstwa zrobiły swoje.

Jednocześnie zaznaczyć trzeba, że nieliczna na Politechnice młodzież sanacyjna ma składki naogół opłacone, wskutek rozdzielenia stypendjów wyłącznie swoim i specjalnych obfitych partyjnych funduszów wyborczych, nie płynących ze składek członkowskich.

Co znaczy: nie?
i... przykry sposób przemawiania

Zabawne zajście na wczorajszem posiedzeniu komisji prawniczej, w sprawie pełnomocnictw, które we wczorajszem sprawozdaniu, umieszczonem w ostatniej chwili, uległo zniekształceniu, miało przebieg taki:

Pos. Czapiński: Czy wobec tego, że dziś w przyśpieszony sposób załatwiono tę sprawę w komisji, ma ona może dziś także przyjść na plenum Sejmu i czy p. przewodniczącemu o tem coś wiadomo, czy nie?

Pos. Car (przewodniczący): Nie.

Pos. Czapiński (uspokojony): Dziękuję.

Pos. St. Stroński: Przepraszam, ale czy to „nie“ znaczy, że sprawa nie przyjdzie na plenum, czy, że p. przewodniczącemu o tem niewiadomo? (Wesołość).

Pos. Car: Pan poseł ma taki przykry sposób przemawiania. A ja zawsze tutaj mówię tak szczerze. (Śmiechy). Odpowiem na zapytanie p. Czapińskiego po porozumieniu z p. marszałkiem.

Wielka wesołość i głosy: A więc jednak tylko niewiadomo.

Pensja 4.000 złotych
dla zarządców Żyrardowa

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie wobec mianowania zarządców przymusowych dla Zakładów Żyrardowskich, dla których ustanowiono sekwestr sądowy, wyznaczyć ma w najbliższych dniach wynagrodzenia kierowników sekwestru. Jak przewidują, ze względu na ogrom obłożonego sekwestrem majątku, zarządcy sądowi otrzymywać będą pensję miesięczną od 3—4.000 zł.

Zarząd sądowy „Żyrardowa“ uprawniony jest do wykonywania wszystkich czynności zwykłego zarządu spółki akcyjnej po za cesją i obciążaniem majątku nieruchomego. Zarządcy składać będą sprawozdania wydziałowi handlowemu Sądu Okręgowego.

Burmistrz szefem bojówki

Jak podają w interpelacji sejmowej posłowie Klubu Narodowego, w Gniewie, na Pomorzu, nie mogą się odbywać posiedzenia Rady Miejskiej, gdyż przed każdem posiedzeniem odbywają się napady na radnych narodowych, celem zdekompletowania składu Rady. Pełniący obowiązki burmistrza w tem mieście, jego zastępca, jest przywódcą bojówki sanacyjnej, karanym już sądownie.

Druga rewizja
w „Bratniej Pomocy“

Wczoraj, do lokalu Bratniej Pomocy Uniwersytetu przy ul. Nowy Świat 61 przybyła policja, celem dokonania rewizji. Rewizja oczywiście żadnych wyników nie dała.

Bratnia Pomoc na żądanie ministerstwa, usunięta została z terenu uniwersyteckiego przed miesiącem. W ciągu ostatnich kilku dni zarządzono w niej już drugą rewizję.

Korona z klejnotów

czy klejnoty korony szwedzkiej?

WILNO, 10.3. Sprawa odnalezienia klejnotów rodziny Bernadotte budzi nadal ogromne zainteresowanie. Donosiliśmy już wczoraj, że według wszelkiego prawdopodobieństwa klejnotów tych niema w schowku Banku Handlowego. Oczywiście, nie jest to zupełnie pewne, gdyż opiera się jedynie na poufnem zeznaniu jednego z urzędników Banku, który wbrew obowiązującym rozporządzeniom do safesu „przez dziurkę od klucza", czy w jakiś inny sposób, zaglądał.

Obecnie doszły nas pewne szczegóły tej sprawy, tłumaczące, jaką drogą klejnoty mogły wywędrować z Polski.

Przedewszystkiem o koronie i insygniach — bajeczka. W rzeczywistości klejnoty, o których tyle pisano, były jedynie prezentem Napoleona dla Marji Bernadotte i stanowiły raczej jej prywatną wałsność, niż własność korony, skoro właścicielka mogła się ich wyzbyć. A wyzbyła się ich w ręce rodziny hr. Przeździeckich. Jaką cenę Przeździeccy za nie zapłacili, dotychczas niewiadomo. W każdym razie, w posiadaniu rodziny Przeździeckich klejnoty znajdowały się do roku 1923. W r. 1923 znany antykwarjusz wileński, Adam Tołłoczko, były pracownik hr. Jana Przeździeckiego z Rakiszek, w powiecie poniewieżskim, został wezwany do hr. Janowej Przeździeckiej, która zaproponowała mu nabycie posiadanych klejnotów.

Tołłoczko stawszy się właścicielem tak rzadkich kosztowności i otrzymawszy od hr. Przeździeckiej pismo, że stanowiły one prezent ślubny Napoleona I-go dla Marji Bernadotte, próbował je spieniężyć — najpierw w Kownie, potem w Rydze i Królewcu, ale bezskutecznie.

Niezrażony niepowodzeniem wyjechał do Berlina, gdzie rzeczoznawcy orzekli, iż klejnoty warte są 60.000 dolarów (dolar był wtedy 8.80). Jednakże nabywcy Tołłoczko nie znalazł, zdecydował się więc sprzedać je w Polsce. Gdy zwrócił się do koncernu Kreugera, Benzler, przedstawiciel koncernu, przybył do Wilna, aby klejnoty te obejrzeć. Świadkowie opowiadają, że jest to garnitur z 18 kamieni mozajkowych, oprawionych w złoto i wysadzany perłami. W tym stylu utrzymana jest kolja, większy djadem, mniejszy oraz kolczyki. W całości garnituru znajduje się 2600 pereł idealnie dobranych wymiarem i wyglądem.

Jednakże, zanim tranzakcja doszła do skutku, wybuchł skandal ze złodziejstwami Kreugera i jedyna nadzieja sprzedania klejnotów za możliwą cenę upadła. Dalsze starania, jak zresztą wszystkie, były niezwykle uciążliwe dla Tołłoczki, który ma słabe zdrowie, 70 lat, na jedno oko nie widzi wcale, a drugie ma poważnie zamglone. Nic też dziwnego, że wydatki związane z próbą spieniężenia klejnotów, pochłonęły całe oszczędności i wszystkie siły moralne i fizyczne sędziwego antykwarjusza. Niepowodzenia zniechęciły go do tego stopnia, że przed swym ostatnim wyjazdem do Kowna proponował pewnej osobie sprzedaż klejnotów za 2000 dolarów, mimo że wartość ich była 30 razy większa.

Z tego też względu klejnoty mogły zmienić właściciela i dlatego kursują po Wilnie pogłoski, że jeśli te klejnoty są jeszcze w Polsce, właścicielem ich jest wymieniany przez nas Rokicki, albo kto inny.

W każdym razie stwierdzić należy, że klejnoty, które tyle huku narobiły, nie są ani insygniami (berło, jabłko, korona), ani klejnotami, stanowiącemi własność korony, lecz tylko klejnotami, które były w prywatnem posiadaniu Marji Bernadotte, późniejszej królowej szwedzkiej.

Nowe nadużycia żydowskie

na szkodę Skarbu Państwa

LWÓW, 10.3. W ostatnich czasach pojawiły się w sprzedaży karty do gry, które albo nie były wcale ostemplowane, albo były ostemplowane nienależycie, albo wreszcie pochodziły z nieznanej władzom skarbowym fabryki „Bil" we Lwowie.

Brygada kontroli skarbowej przeprowadziła szczegółową kontrolę w fabryce kart do gry „Karpalit" przy ul. Zielnej. Kontrola ta dała sensacyjne rezultaty, gdyż komisja stwierdziła w księgach brak około 95.000 talij kart do gry, które według zapisów wytwórni powinny były znajdować się w magazynie.

Opłata skarbowa od tych 95.000 wynosi około 210.000, w tem 50.000 na rzecz Czerwonego Krzyża.

Przesłuchani przez komisję skarbową dyrektor „Karpalitu" Bernard Kandel, Izydor Sussman i Józef Wechsler, podali jako przyczynę olbrzymich braków w inwentarzu magazynu pożar, jaki wybuchł w fabryce przed paru miesiącami.

Żądaniu kontroli skarbowej, ażeby przedłożono komisji wykaz szkód spowodowanych pożarem, nie uczyniono zadość, zapowiedziano sporządzenie takiego wykazu dopiero teraz.

Wobec powyższego, zarząd fabryki „Karpalit" stanął pod zarzutem zmniejszenia dochodów skarbu państwa przez sprzedaż 95.000 talij kart bez stempli, dalej pod zarzutem używania nazwy „Bil", umieszczania na taljach, zawierających ponad 36 kart stempli koloru niebieskiego zamiast zielonego, wskutek czego skarb państwa poszkodowany jest na 70 gr. od każdej talji, wreszcie nieprawidłowego prowadzenia ksiąg przychodu i rozchodu kart. Zarządowi fabryki grozi grzywna idąca w setki tysięcy złotych.

Wieści z Piotrkowa

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W niedzielę ubiegłą odbyło się uroczyste zakończenie II-ej serji męskich rekolekcyj misyjnych, odprawianych w ciągu tygodnia w kościele farnym św. Jakóba.

Podczas nabożeństwa przystąpiło do Komunji św. około 2 tysięcy mężczyzn, biorących udział w rekolekcjach.

Podobna serja dla kobiet odprawiona została tydzień wcześniej w kościele św. Jacka.

W dn. 21, 22 i 23 b. m. odbywać się będą w kościele po Dominikanach w godz. o 10-ej rano, o 4-ej pp. i o 7-ej wiecz. rekolekcje dla inteligencji. W dniu 24 b, m. odbędzie się spowiedź rekolektantów, zaś w dn. 25 b. m. zbiorowe przystąpienie ich do Komunji św.

POŻAR I ŚMIERĆ

We wsi Wadlew w ubiegły poniedziałek wydarzył się pożar, który strawił stodołę ze zbożem w zagrodzie Wilhelma Wojnowskiego, przyczyniając mu strat około 1000 zł.

W trakcie dogaszania pożaru, W. na widok zgliszcz został rażony anewryzmem serca i zmarł.

Z RYNKU PRACY I BEZROBOCIA

Z pierwszemi podmuchami wiosny zapoczątkowano sezon robót publicznych zaczęciem prac około naprawy ulic we wschodniej części miasta oraz w parku Poniatowskiego.

Ponieważ wkrótce zaczną się też roboty około budowy autostrady na odcinku, sąsiadującym z Piotrkowem, jest nadzieja, że w rozpoczynającym się sezonie zostanie zatrudniona większa ilość potrzebujących pracy, niż w roku ubiegłym.

Gorzej natomiast dzieje się w miejscowym przemyśle. Fabryka piotrkowskiej manufaktury na Bugaju redukuje stopniowo ilość dni zatrudnienia w tygodniu do 3-ch.

Liczba korzystających z pomocy Funduszu Pracy narazie nie zmniejsza się. Ostatnie obliczenie wykazało ich 3250 osób, czyli o 42 osoby więcej niż poprzednio.

Kronika Kaliska

REKOLEKCJE

W dniach od 12 do 18 b. m. odbywać się będą rekolekcje ogólne w kościele OO. Jezuitów. Nauki codziennie punktualnie o godz. 7-ej wiecz. Spowiedź rozpocznie się w sobotę, 17 b. m., od godz. 7 rano do 12 i od 4 popoł. do wieczora. W niedzielę, 13 b. m., o godz. 8 rano Msza św. i wspólna Komunja św.

SKASOWANIE POCIĄGU

Wskutek słabej frekwencji pasażerów, dyrekcja Kalisko-Tureckiej kolei powiatowej skasowała z dniem 8 b. m. pociąg, odchodzący z Kalisza o godz. 11.20 i przychodzący ze Zbierska do Kalisza o godz. 15.52.

CHOROBY ZAKAŹNE W KALISZU I POWIECIE

W okresie od 25 lutego do 3 marca r. b. zanotowano następujące ilości zachorowań na choroby zakaźne w Kaliszu i powiecie: płonnicy 5, błonicy 3, krztuścu 4, gruźlicy 2, ospy wietrznej 1, wodowstrętu 1 i jaglicy 16. Pocieszającym objawem jest stałe zmniejszanie się zachorowań na jaglicę.

POLSKIE T-WO KRAJOZNAWCZE

Na walnem dorocznem zebraniu członków kaliskiego oddziału Pol. T-wa Krajoznawczego dokonano wyborów zarządu w następującym składzie: p. Wł. Kwiatkowski — prezes, członkowie zarządu pp.: mec. Andrzejewski, St. Komza, A. Banaszkiewicz, K. Kośmińska, M. Błażejewska, J. Akulicz, Sturgulewski, I. Głębski; zastępcy pp.: dr. Czajkowski, Otocka i Hieropolitańska. Do Kom. Rew. weszli pp.: T. Skrętny i W. Kaca.

WYPADKI PRZY PRACY

W młynie braci Znamirowskich, przy szosie Szczypiornskiej, pracujący tam robotnik, Ignacy Kaleta, lat 45, uległ wypadkowi potłuczenia głowy i złamania żebra. Kaletę umieszczono w szpitalu św. Trójcy.

We wsi Kwileń, gm. Chocz, pow. kaliskiego, 50-letni robotnik, Jan Strzykała, przechodząc obok wozu, naładowanego drzewem, doznał nieszczęśliwego wypadku, mianowicie w tym momencie zsunął się z wozu duży kłos drzewa i przygniótł Strzykałę, łamiąc mu prawą nogę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Pleszewie.

PODPALENIE STODOŁY

We wsi Zaleśna, gm. Ostrów Kaliski, wybuchł pożar w zagrodzie Teodora Trzcińskiego. Spaliła się stodoła, wartości 250 zł. Jak dochodzenie policyjne ustaliło, ogień został podłożony.

Zmienna i kapryśna pogoda spowodowała

Trzy awarje statków polskich

„Hardy" — „Tempo" — „Cieszyn"

Pogoda ostatnich dni, kapryśnie zmienna na lądzie, dała się szczególnie we znaki statkom na Bałtyku. Na wybrzeżu naszem zdarzyły się dwa wypadki, a jeden z naszych statków spotkała awarja na brzegach fińskich.

Parowiec „Hardy", wyszedlszy z Gdyni, o trzy mile morskie (5,5 km.) na granicy naszych wód terytorjalnych zatonął nawprost Jastarni. Stało się to tak szybko, że wszelka pomoc okazała się spóźnioną, jak również nie zdołali się uratować marynarze parowca, mając do dyspozycji szalupy, koła korkowe etc.

Na miejsce katastrofy przybył z Gdyni holownik ratowniczy „Ursus" i znalazł tylko sterczący z morza pień strzaskanego masztu parowca. Woda nie wyrzuciła ani ciał marynarzy, ani kapitana i prawdopodobnie cała załogo go znalazła grób wewnątrz statku.

Opuszczony na dno nurek, stwierdził, że śruba parowca jest oplątana przez liny. Wyjaśniło to całkowicie przyczynę katastrofy. Śruba stanęła, statek więc utracił swój pęd, dzięki któremu okręt może względnie bezpiecznie postępować naprzód, prostopadle do wiatru i fali. Straciwszy pęd, „Hardy" ustawił się w poprzek fal, wskutek czego momentalnie przewrócił się do góry dnem. Oczywiście o żadnym ratunku mowy być nie mogło.

Pęd naprzód, warunkujący względne bezpieczeństwo, jest słabą stroną wszystkich parowców. Okręty żaglowe mają znacznie większą stateczność, to znaczy nawet przechylone do 90 stopni, podnoszą się dzięki przeciwwadze kila i np. balastu. Statki parowe w podobnych sytuacjach, jeśli rzecz dzieje się przy brzegu, ratują się dobrowolnem wyrzuceniem na brzeg, o ile brzeg jest piaszczysty. Oczywiście jest to bardzo ryzykowne dla samego statku. Ratuje jednak załogę i ładunek.

W ten właśnie sposób uratował się, idący bez ładunku, statek zbożowy „Tempo". Dostał się on w tak niebezpieczną falę, że kapitan, w obawie „zwrotu" przez kil (do góry dnem), wolał ponieść koszta ściągania statku z piaszczystej wydmy, niż ryzykować życie załogi, i wziął kurs prosto na brzeg polski. Fala przypływowa wepchnęła „Tempo" na piękną plażę w Karwi, prostopadle do linji brzegu. Tłumy przybyszów z Gdyni, Pucka i Wejherowa przyglądają się niezwykłemu widokowi „obeschniętego" statku. „Tempo" już po raz drugi znalazł się w takich okolicznościach, że zmuszony był wyrzucić się na brzeg. Poprzedni wypadek wydarzył mu się u brzegów litewskich.

W takich wypadkach, aby ściągnąć parowiec na wodę, kopie się wzdłuż jego kadłuba kanały w piasku, a w spokojną pogodę powoli ściąga się statek na morze. Jeżeli uwięziony na piasku statek nie jest atakowany w dalszym ciągu burzą i nie poniesie większych szkód, zdarza się, że wraca na wodę nieuszkodzony. Koszty ściągania jednak są dość wysokie, ale w przeważnej ilości wypadków są pokrywane przez towarzystwa asekuracyjne. Znacznie gorzej jest, jeśli statek musi „wylądować" na skalach w czasie pełni lub nowiu księżyca, kiedy przypływ osiąga największą wysokość. Wtedy ratuje się załogę, rzadko kiedy ładunek, statku prawie nigdy.

Ostatni wypadek, to awarja „Cieszyna", który osiadł na skalach w pobliżu Helsingforsu. Intensywnie prowadzona akcja ratownicza dała jednak pomyślne wyniki i do dnia 8 b. m. wyładowano z „Cieszyna" ogółem 700 ton ładunku w stanie nieuszkodzonym. Ładunek przewieziono do Helsingforsu. Jeśli pogoda się ustali, to prawdopodobnie, po prowizorycznem naprawieniu dna „Cieszyn" przyholowany zostanie w poniedziałek do Helsingforsu, gdzie przeprowadzona będzie grutowna naprawa powstałych uszkodzeń.

Epidemja w Kieleckiem

Skandaliczne warunki szpitalne

KIELCE, 10.3. Donosiliśmy już o wybuchu epidemji tyfusu plamistego, który szerzy się zastraszająco w południowej części powiatu kieleckiego. Przy lokowaniu chorych okazało się, że Kielcom w straszliwy sposób daje się odczuć brak szpitali.

Przed wojną Kielce miały 40.000 mieszkańców i 3 szpitale. Obecnie siedemdziesięciotysięczne miasto wojewódzkie, posiadające Ubezpieczalnię, ma tylko jeden szpital na 100 łóżek, a i ten jeden jest w stanie ruiny. W ubiegłym tygodniu na jednej z sal runął sufit, oddziału epidemicznego wogóle w tym szpitalu niema. W normalnych nawet warunkach jest on zatłoczony do niemożliwości. Drugi szpitalik wobec epidemji nic nie znaczy, gdyż jest to szpitalik dziecięcy, utrzymywany wyłącznie dzięki ofiarności społecznej.

Nie mówiąc już o epidemji, która jest wypadkiem, województwo kieleckie przedstawia się najgorzej pod względem liczby umysłowo chorych, pozbawionych należytej opieki. Po wsiach włościanie trzymają w komórkach pod zamknięciem furjatów, a donosiliśmy już o wypadku, że na przedmieściu Kielc rodzina trzymała przez kilka lat warjata, przykutego w chlewie na łańcuch. Umysłowo chory wieśniak, Walenty Kot, ułożył barykadę na torze kolejowym pod Miechowem i tylko dzięki przypadkowi uniknięto straszliwej katastrofy, zbliżającego się pociągu osobowego.

Kwestja szpitalnictwa w Kielcach traktowana była zawsze tak po macoszemu, że dopiero wybuch epidemji posunie naprzód sprawę szpitala w Podzamczu Chęcińskiem pod Kielcami. Projekt budowy tego szpitala uchwalony jest od pięciu lat i leży odłogiem, mimo że równocześnie wydaje się poważne sumy na inne, znacznie mniej poważne, cele.

Sport

Walki w Cyrku

Wczoraj, w dziewiątym dniu międzynarodowego turnieju zapaśniczego w Cyrku warszawskim, doszło do paru incydentów.

W walce z Maciejewskim, stojącej na bardzo wysokim poziomie technicznym, Szwajcar Stöckli upadł na dywan tak silnie, że zwichnął sobie obojczyk, tak, że musiano wezwać Pogotowie.

W decydującej walce z Krauserem Węgier Szabo używał niedozwolonych chwytów: raz uderzył przeciwnika w szczękę tak silnie, że ten upadł na dywan, za co udzielono mu ostrzeżenia, mimo to jednak uderzył później Krausera w bok tak silnie, że komisja orzekła dyskwalifikację. Nie zważając na orzeczenie, Szabo walczył dalej, tak że go musiano siłą odciągnąć od przeciwnika.

Walka Sztekkera z Rogenbaumem (Łotwa), przyniosła już w trzeciej minucie porażkę Łotysza. Bielewicz w 9-ej minucie łatwo (kontratakiem z nelsona) położył Karlewskiego. Rewanżowa walki Ali Ben Abidu z Gromowem zakończyła isę w drugiem spotkaniu poddaniem się Syberyjczyka, którego murzyn przez 4 minuty trzymał w morderczym uścisku podwójnego nelsona.

Dziś walczą: Kazimierczuk z Rogenbaumem (walka w stylu amerykańskim), Sztekker z Szabo, Maciejewski z Bielewiczem (decydująca), Krauser z Equatore oraz Gromow z niewyznaczonym jeszcze przeciwnikiem (miał nim być Stöckli, który jednak jest niezdolny do walki wskutek wczorajszego wypadku).

Boks

BOKSERSKA REPREZENTACJA WARSZAWY

Wrszawski Okr. Związek Bokserski ustalił już definitywny skład reprezentacji stolicy na mecz z Łodzią, który odbędzie się w Łodzi, 18 b. m. Stanowią ją: Rotholz, Kazimierski, Forlański, Bąkowski, Seweryniak, Karpiński, Antczak.

Rezerwa: Birenbaum, Malecki, Neustadz, Pasturczak, Wrzosek, Ożarek, Doroba.

L. atletyka

TRZEJ POLACY NA KOSZT WŁOCHÓW W MISTRZOSTWACH EUROPY

Włoski Zw. Lekkoatletyczny, organizator tegorocznych mistrzostw Europy w l. atletyce, dokonał przydziału stu darmowych udziałów (koszty za tych 100 zawodników kryją organizatorzy), pomiędzy atletów 26 zgłoszonych państw.

Przydział przedstawia się następująco:

Finlandja — 15, Niemcy i Szwecja — po 13, Anglja — 7, Francja — 6, Norwegja — 5, Estonja — 4, Polska i Holandja — po 3, Austrja, Danja, Grecja, Szwajcarja i Czechosłowacja — po 2, pozostałe państwa — po 1.

Mistrzostwa odbędą się w Turynie, we wrześniu b. r.

Piłka nożna

ARMJA FRANCUSKA POKONAŁA ARMJĘ ANGIELSKĄ

W Paryżu odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami armji Francji i Anglji. Zwyciężyła armja francuska w stosunku 2:1 (2:0).

Tegoż dnia rozegrano mecz rugby pomiędzy drużyna Armji Francuskiej a reprezentacją Paryża. Zwyciężyła Armja w stosunku 12:11.

Hokej

POLSCY HOKEIŚCI NIE JADĄ DO PRAGI

Wczoraj do zarządu Pol. Zw. Hokeja Lodowego nadeszła depesza od Czeskiego Zw. Hokejowego, rezygnująca z przyjazdu na dzień dzisiejszy i niedzielę polskiej reprezentacji hokejowej do Pragi. Mecz ten nie dojdzie więc już do skutku w bież. sezonie.

Natomiast w toku są pertraktacje co do wyjazdu polskich hokeistów do Berlina na mecz, który ma być rozegrany z okazji zamknięcia sztucznego toru lodowego w Berlinie.

Przed targnięciem się na życie

Kupił sobie trumnę

KALISZ, 10. III. (tel. wł.). — W zakładzie trumniarskim p. Stawickiego, mieszczącym się przy ul. Piłsudskiego, pracował ongiś jako uczeń niejaki Stefan Lisiak, który ukończył praktykę przed 2 laty i wkrótce ożenił się. W tych dniach przyszedł Lisiak do p. Stawickiego późnym wieczorem, oznajmiając, że zmarła mu żona i pragnie dla niej obstalować trumnę. Trumna, wartości 100 zł., miała być gotowa jeszcze tego samego wieczora, lecz Lisiak prosił, ażeby dostarczono mu ją na drugi dzień rano.

Zanim jednak trumna znalazła się w domu, właściciel zakładu, p. Stawicki, wyszedłszy na ulicę, zauważył wiezionego w dorożce do szpitala Lisiaka. Okazało się, że Lisiakowi wcale żona nie umarła, natomiast on sam nosił się z zamiarem samobójstwa, co też uczynił, napiwszy się esencji octowej. Obmyślił tylko w ten sposób swoją śmierć, ażeby nie sprawiać kłopotu rodzinie, lecz przyczyny targnięcia się na swoje życie nie wyjawił.

Na szczęście, stan zdrowia Lisiaka, znajdującego się na kuracji w szpitalu, nie jest groźny

Za pobicie ojca

Zabił napastnika

KALISZ, 10.3. (tel. wł.). Przed kaliskim Sądem Okręgowym stanął Ignacy Kupaj, mieszkaniec wsi Kakawa Stara, gm. Godziesze, pow. kaliskiego, oskarżony o dokonanie zabójstwa na osobie Stefana Dutkiewicza.

Tło sprawy jest następujące. Ojciec oskażonego, 65-letni Jan Kupaj, pełnił w Kakawie obowiązki dozorcy nocnego. Aż tu pewnej nocy, obchodząc wieś, stary Kupaj zauważył idącego chyłkiem Dutkiewicza. Podszedł więc do niego i zażądał wyjaśnień, co o tej porze robi, zwłaszcza, że Dutkiewicz posądzony był o dokonanie szereg kradzieży. Dutkiewicz w odpowiedzi rzucił się na starca i pobił go prawie do utraty przytomności. Ostatkiem sił Jan Kupaj dowlókł się do domu i poskarżył się swemu synowi, 21-letniemu Ignacemu, na Dutkiewicza.

Wzburzony Ignacy wziął kij okuty żelazem i pobiegł na drogę, gdzie dogonił Dutkiewicza i tam zbił nim awanturnika tak, że pobity wkrótce zmarł.

Sąd, biorąc pod uwagę stan silnego podniecenia oskarżonego, skazał go na dwa lata więzienia, zaliczając mu areszt prewencyjny.

Z kraju

CHOJNICE. — Sąd Okręgowy w Chojnicach, na sesji wyjazdowej w Sępolnie, rozpoznawał sprawę Wojciecha Jareckiego, oskarżonego o zbrodnię bluźnierstwa. Jarecki jest członkiem sekty badaczy Pisma św. Na rozprawie stwierdzono, że Jarecki uprawiał propagandę bluźnierczą przy sposobności krzewienia swojej sekty.

Sąd skazał Jareckiego na 1 rok więzienia.

BYDGOSZCZ. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł mieszkaniec Janowca,, Wacław Buler, pod niezwykłym zarzutem sfałszowania tabliczki rowerowej. Skończem ubiegłego roku policja zatrzymała brata Bulera, Ignacego, jadącego na rowerze, zaopatrzonym w fałszywą tabliczkę rejestracyjną. Jak się okazało, tabliczkę sfabrykował Wacław Buler, który przed sądem tłumaczył się, iż nie miał pieniędzy na wykupienie oryginalnej tabliczki w Starostwie. Sąd Okręgowy skazał Bulera na 8 miesięcy więzienia.

Olbrzym na glinianych nogach

Korespondencja z Łodzi

Łódź, w marcu 1934.

Utarła się u nas nazwa: polski Manchester.

Ale to nieprawda, to kłamstwo, krzywdzące angielską stolicę przemysłu tekstylnego.: Tak Łódź nazywać może jedynie zaciekły anglofob, małe mający pojecie o kraju wyspiarzy.

Bo proszę, niech mi gdziekolwiek w Anglji pakażą takie tłumy żydostwa w wiecznie zaszarganych chałatach, w krymkach na głowach, stanowczo zbyt rzadko widujących fryzjera, wodę i mydło. Niech powie mi, gdzie w Anglji tolerowana być może taka masa brudasów, wiecznie rozgorączkowanych i zapędzonych, handlujących o dolary, przez dolary, dla dolarów.

Stanowczo Łódź bardziej przypominałaby jakąś Haifę, czy Tel - Aviv, gdyby nie kominy.

Otóż te kominy...

Okrywały dawniej skrzętnie miasto dymem, jakgdyby chcąc odgrodzić się tą zasłoną od nieba, by nie patrzano stamtąd na te brudne geszefty naszych brodatych „pobratymców"; dzisiaj większość kominów stoi bezczynnie, jakby patrząc zgóry na miasto w zadumie, że jest ich tak wiele, a pracy tak mało.

Kominy łódzkie — to termometry życia gospodarczego Łodzi, z tą jedynie różnicą, że zamiast rtęci, stopień zatrudnienia wykazuje dym.

Czemuż jest ich taki wiele bezczynnych?

Winę ponosi tu nietylko kryzys, nie; w znacznie większym stopniu przyczyniła się struktura wielkich przedsiębiorstw tekstylnych.

Przemysł łódzki — to olbrzym na glinianych nogach, rozwinięty nadmiernie w latach znacznie poprzedzających wojnę europejską, którego zdolności produkcyjne obliczone były na wiecznie niesyte i stosunkowo niewybredne rynki cesarstwa rosyjskiego. Wojna zniszczyła przemysł łódzki. Czego nie zdążyli zabrać Rosjanie — zabrali Niemcy. Wyroby gotowe, surowce, maszyny — stały się łupem dwóch wrogich armij, a tak zgodnych, gdy chodziło o niszczenie przemysłu okupowanych krajów. Zostały dosłownie gołe mury, a nawet nie wszystkie w całości. Po zakończeniu wojny światowej i odrodzeniu Państwa, przemysł łódzki w stosunkowo krótkim czasie zdołał się odrestaurować, lecz wtedy okazało się, że nazbyt „na wyrost" był tworzony. Rynek wewnętrzny niezbyt chłonny, pozatem bardziej wymagający od rosyjskiego, co podrażało koszta produkcji ze względu na konieczność ciągłych zmian deseniowych i rodzaju tkanin mógł zużytkować zaledwie 25 — 30 proc. produkcji.

Co robić z resztą? Eksportować? Ale gdzie? Wszystkie państwa poodgradzały się umowami celnemi, rynki Dalekiego Wschodu w ciągu wojny zastały stracone na korzyść Anglji i nowego konkurenta — Japonji. Bałkany zalane produkcją włoską, niemiecką i angielską. Rosja odpadła, więc gdzie wywozić?

Olbrzym runął. Gliniane nogi nie wytrzymały ciężaru korpusu. Czyni się wprawdzie stałe próby podniesienia go i sztucznego utrzymania, w okresach dobrej konjunktury udawało się to w pewnym stopniu, lecz jedno jest pewne: Łódź do dawnej świetności nigdy nie wróci. Nie można się łudzić, nawet w lepszej przyszłości można będzie zatrudnić w 100 proc. jedynie część fabryk, resztę trzeba będzie przekształcić na inne przedsiębiorstwa.

Przyszłych strat nie będą w stanie pokryć znaczne zyski (większe niż się zwykło głośno mówić), wynikające ze spadku dolara. Cała Łódź przemysłowa nierozłącznie związana była z dolarem. Wszystkie kredyty zarówno pieniężne jak i towarowe, obliczane były w dolarze, na które go spadku Łódź zarobiła setki miljonów złotych. Okres spadku dolara był dla Łodzi okresem gorączkowych zakupów. Kupowano surowce, kupowano fabrykaty, wiedząc, że za 3 miesiące zapłaci się jedynie 75 proc. wartości.

Dzisiaj gorączka ta minęła, Łódź wróciła do dawnych norm zastoju.

I teraz właśnie w okresie zastoju wypłynęło zagadnienie propagandy tkactwa lnianego. Propagatorzy tej idei przywiązują do swej akcji doniosłe znaczenie ogólno - gospodarcze. Dowodzą oni, że zwiększenie obszarów pod uprawę lnu zlikwiduje prawie całkowicie rosnące bezrobocie wsi, a następnie w razie zwiększenia spożycia lnu możnaby wydatnie zredukować przywóz zagranicznych surowców wartości około 500 miljonów zł. rocznie.

Rząd popiera akcję lniarską, intendentura wojsk. czyni wielkie zakupy, finansuje się akcję poprawy gatunków lnu ale... wrzeciona bawełniane do produkcji wyrobów lnianych absolutnie nie nadają się, a dla zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie tkanin lnianych konieczne byłoby zainstalowanie jeszcze około 50 tys. wrzecion.

Olbrzymy szukają jakiegoś wyjścia z sytuacji, a tymczasem na horyzoncie gospodarczym Łodzi pojawił się nowy i groźny konkurent — przemysł anonimowy.

I ten względnie młody karzeł widać porządnie musiał dać się we znaki potentatom, skoro ci ostatni solidarnie wystąpili z wnioskiem o poparcie ich dążeń ze strony władz skarbowych, dla wspólnego zwalczania miniaturowych przedsiębiorstw.

Hasłem dnia łódzkiego jest dzisiaj walka z przemysłem anonimowym. Jak powstał ten przemysł, jak pracuje, omówię w następnej korespondencji. **WieS.**

Rozmówki polsko-angielskie

Od dwu dni odbywają się konferencje angielskich delegatów przemysłowych z przedstawicielami polskiego przemysłu. Poszczególne grupy delegatów petraktują w odpowiednich ośrodkach przemysłowych. Obecnie w Warszawie prowadzone są prace m. in. na terenie Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych (maszyny rolnicze, wyroby stalowe) i Związku Przemysłu Chemicznego. W zakresie przemysłu samochodowego, reprezentowanego przez 3-ch delegatów, odbywają się rokowania w Min. Przem. i Handlu pod przewodnictwem naczelnika wydziału Wańkowicza.

Część delegacji angielskiej opuściła Warszawę, celem kontynuowania rozmów w innych ośrodkach przemysłowych. Członkowie sekcji włókienniczej udali się do Łodzi, gdzie na terenie tamtejszej Izby Przem. Handlowej będą mieli sposobność nawiązania kontaktu z polskim przemysłem włókienniczym. Przedstawiciele sekcji stali i żelaza wyjechali w towarzystwie wicedyrektora Dzika ze Związku Hut Żelaznych do Katowic, celem wzięcia udziału w konferencji specjalnej, zwołanej przez tamt. Syndykat Hut Żelaznych z udziałem delegatów Izby katowickiej. W Gdyni odbywają się obecnie polsko - angielskie rozmowy na temat importu śledzi, stanowiącego, jak wiadomo, ważną pozycję przywozową. (Import śledzi do Polski w 1933 r. osiągnął 370 q., wartości 14 miljon. zł., z czego około 250 q., wart. 10 milj. zł. przypada na Anglję.

W dniu dzisiejszym przedstawiciele przemysłu maszyn rolniczych wyjadą do Poznania, dla odbycia konferencji w tamt. Izbie Przem. - Handlowej i zwiedzenia kilku objektów fabrycznych.

Zawieszenie niektórych świadczeń socjalnych?

Sfery gospodarcze opracowały memorjał, w którym domagają się od rządu rewizji ustawodawstwa dotyczącego ubezpieczeń społecznych. Postulaty sfer gospodarczych znalazły oddźwięk w łonie sanacji, czego dowodem mogą być choćby artykuły „Gazety Polskiej" omawiające przerost ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Obecnie krążą pogłoski, iż niebawem po zakończeniu sesji parlamentarnej ma nastąpić w drodze dekretu zawieszenie na przeciąg roku wykonywania niektórych świadczeń socjalnych. W pierwszym rzędzie mówi się o wstrzymaniu pobierania składek na ubezpieczenia emerytalne robotników. Są to jak dotychczas jedynie pogłoski, a ile w nich prawdy się zawiera, wykaże niedaleka przyszłość.

Zagraniczny kapitał i drogi w Polsce

Rozpisane przez Ministerstwo Komunikacji przetargi na wykonania robót drogowych w roku budżetowym 1934/35 wykazały, dużą ilość zgłoszeń firm zagranicznych. Do przetargu w dniu wczorajszym stanęło przeszło 20 przedsiębiorstw. O budowę dróg w Polsce zabiega między innemi czeska „Skoda", która gotowa jest inwestować przy budowie dróg na Kresach do 10.000.000

W KILKU WIERSZACH

13 MILJONÓW

blisko wyniosło saldo dodatnie naszego handlu zagranicznego w mies. lutym. Przywieziono do Polski 172.617 ton towarów, za sumę 56.056 tys. zł., wywieziono 935.051 ton towarów o wartości 68.912 tys. zł. W porównaniu do stycznia r. b. zmniejszył się wywóz o 11.785 tys. zł., a przywóz o 9.558 tys. zł.

GDYNIA NA CZELE

portów bałtyckich. W 1933 r. przewieziono przez Gdynię 6.105.866,3 ton, przez Kopenhagę 5.374.000 t., przez Gdańsk 5.152.894,3 t.

PRODUKCJA OŁOWIU

wykazała za rok ubiegły dość znaczny wzrost. W roku 1932 wyprodukowaliśmy 10.500 ton, zaś w roku 1933 — 12.800 ton.

KONFERENCJA GOSPODARCZA

odbywa się w dniu dzisiejszym w Gdyni. O ważności tej konferencji świadczyć może już to chociażby, że udali się na nią pp. Ministrowie Przemysłu i Hhandlu dr. F. Zarzycki, Komunikacji — M. Budkiewicz, Rolnictwa i Reform Rolnych — Nakonieczników-Klukowski, Wiceministrowie: Lechnicki i Kozłowski, generał Orlicz-Dreszer — przewodniczący Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz szereg wyższych urzędników ministerjalnych.

Żegluga i Gdynia

wobec układu polsko-niemieckiego

W układzie gospodarczym polsko-niemieckim, podpisanym 7-go b. m., największe troski wiążą się ze skutkami jego dla żeglugi i dla portu w Gdyni, wedle jednoczesnej osobnej umowy żeglugowej z linjami niemieckiemi.

Polska żegluga morska wyrosła w ostatniem niespełna dziesięcioleciu głównie dzięki wojnie celnej z Niemcami. Bojowe ograniczenia nie dopuszczały floty niemieckiej do udziału w naszych przewozach. Brak potężnej konkurencji niemieckiej stworzył warunki powstania naszej floty. Obecnie zarządzenia przeciw portom niemieckim i ograniczenia dla floty niemieckiej kończą się.

Układ dotyczy przewozów na linjach regularnych. Przewozy na polskich linjach regularnych kształtowały się w ostatnich latach dość pomyślnie. Według danych referatu morskiego Izby Przem.-Handl. w Gdyni przewozy te wynosiły:

	Linje regularne	Przewozy ogólne
1930	91.611 t.	878.874 t.
1931	126.078 t.	1.091.792 t.
1932	178.576 t.	1.094.833 t.
1933	ok. 243.702 t.	860.000 t.

Spadek przewozów ogólnych polskiej floty handlowej w r. 1923 w stosunku do r. 1932 wynosił około 20 procent. Jeśli równocześnie rosły przewozy linij regularnych, to tłumaczyć to należy upadkiem żeglugi trampowej, który jest powszechnem zjawiskiem na świecie w latach ostatnich. Niewątpliwie ta tendencja wzrostu przewozów linjami regularnemi kosztem żeglugi trampowej trwać będzie nadal. Zatem ze wzrostu korzystać będą odtąd także niemieckie linje okrętowe. W praktyce więc niemiecka flota handlowa osiągnąć może duże korzyści. Układ bowiem nie ustala przewozów dla floty niemieckiej ilościowo, lecz procentowo. Istotna jest tu tylko klauzula, gwarantująca polskim linjom okrętowym 50 procent przewozów. Koncesja więc, jaką uzyskują niemieckie linje okrętowe, jest pozycją, która będzie rosła w miarę przesuwania się punktu ciężkości przewozów z żeglugi trampowej na linje regularne.

Powtóre, do obrotów portów polskiego obszaru celnego floty obu państw przystępują na prawach równej, wolnej konkurencji, niczem nie krępowanej. Możliwości konkurencyjne floty polskiej są niewspółmierne z temi, jakiemi rozporządza flota niemiecka. Konkurencja zaś może przynieść tylko tam korzyści, gdzie walczy równy z równym. Nasza flota handlowa jest młoda i mała. Wielka niemiecka flota i stojący za nią, dobrze zorganizowany handel, posiada w swoim ręku wielkie możliwości. Po stronie Niemiec istnieją możliwości narzucania swej woli na kształtowanie się międzynarodowych układów okrętowych, oraz dyktowania warunków przewozów i stawek frachtowych. Wszystko to są czynniki, rozbudowujące każdą flotę. W naszem ręku niema nic, coby wogóle pozwalało na rozpoczęcie współzawodnictwa z tak poważnie wyposażonym konkurentem. Walka konkurencyjna w takich warunkach nie daje nam żadnych widoków powodzenia. Wpłynie to hamująco na dalszy rozwój naszej floty handlowej i kto wie, czy wogóle nie zostaje przekreślona możliwość dalszej rozbudowy polskiej żeglugi morskiej.

Rozwój młodej żeglugi i rodzącej się floty wymaga szczególnej ochrony, a umowa polsko-niemiecka nagle odsuwa tę niezbędną opiekę, zdając żeglugę i flotę polską na bardzo niepewne losy.

Huty śląskie pracują...

Huta „Królewska" w Król. Hucie, „Pokój" w Nowym Bytomiu, huta „Bankowa" i „Hantkego" w Zagłębiu Dąbrowskiem, otrzymały w ostatnich dniach zamówienia z Ministerstwa Komunikacji z Warszawy na szyny w ilości 11 tysięcy tonn. Z tego huta „Królewska" i huta „Pokój" otrzymały po jednej trzeciej tego zamówienia, a resztę pozostałe huty. Otrzymały one również stosownie do powyższego rozdziału zamówienia na 2 tysiące tonn materjałów nawierzchni.

Fabryki śrub „Fitzner" w Siemianowicach i „Ferrum" w Bogucicach otrzymały zamówienia na 500 tonn śrub. Dzięki temu, przez szereg miesięcy obydwie fabryki mają zapewnioną pracę.

Fabryka kotłów „Fitzner" w Siemianowicach otrzymała z Min. Komun. zamówienie na budowę różnych kotłów parowych, co umożliwiło uruchomienie spowrotem fabryki i zatrudnienie około 150 robotników, przez dłuższy czas przebywających bez pracy.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.29; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27; marka niemiecką 209 i trzy czwarte: szyling austrjacki 97.50; korona czeska 21.10.

Monety: Dolar złoty 9.0150; rubel złoty 4.72.

Dewizy: Berlin 210.55; Belgja 123.65; Holandja 357.25; Londyn 26.98; Nowy Jork 5.31 i pół; Nowy Jork (kabel) 5.31 i trzy czwarte; Paryż 34.94 i pół; Praga 22.03; Sztokholm 139.10; Szwajcarja 171.45; Włochy 45.50; Kopenhaga 120.55; Gdańsk 172.85.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.20; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.85; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109; 5 proc. Poż. Konwersyjna 59.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 70.12; 8 proc. Poż. Dillonowska 81.25; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 57.75; 7 proc Poż. Śląska 63.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 38; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.25.

Akcje: Bank Polski 78.75; Lilpop 11.75; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 23; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerw. szklista 775 gl. 21.50—22.00; pszenica jednolita 748 gl. 21.00—21.50; pszenica zbierana 737 gl. 20.50—21.00; owies jednolity 468 gl. 12.00—12.50; owies zbierany 438 gl. 11.50—12.00; jęczmień kaszany 632 gl. 13.75—14.25; jęczmień browarny 684 gl. bez obr. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Victoria z workiem 29.00—33.00: wyka 12.75—13.25; peluszka 12.75—13.25; seradela podw. czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.75—8.25; łubin żółty 9.75—10.25; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. 43.00—44.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 150.00—190.00; koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 210.00—235.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; ziemniaki fabryczne 4.00—4.25; mak niebieski z workiem 45.00—50.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. luks. 34.00—38.00; mąka pszenna gat. I 65 proc. 30.00—34.00; mąka pszenna gat. II 20 proc. po luks. 25.00—30.00; mąka pszenna gat. III „pośledni" 17.00—23.00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24.00—25.00; mąka żytnia I gat. 0 do 65 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia II gat. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 18.00—19.00; mąka żytnia pośledni 12.00—13.00; otręby pszenne szalc z przem. stand. 12.00—12.50; otręby pszenne średn. z przem. stand. 11.00—11.50; otręby żytnie z przem. standart. 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; kuchy rzepakowe 13.00—13.50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14.00—14.50; śruta sojowa 45 proc. z work. 20.00—20.50. Ogólny obrót 2825 tonn, w tem żyta 1804 tonny. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 36)

Więzy

Powieść

Drżącemi rękami rozpakowywał dalej.

— Miś!... Jaki śliczny, duży Miś!... Będzie spał ze mną. Nigdy się z nim nie rozstanę... A to co? Och, tatusiu!

Trzymał w ręce mały japoński flower.

— Strzelba? Moja?... Tatusiu, skąd wiedziałeś, że ja t a k chciałem mieć strzelbę?

— Domyśliłem się, synku. Przecież jesteś mężczyzną.

Jan nie mógł oczu oderwać od niego. Chłopiec rozrósł się, zmężniał. Obcięto mu grzywkę. Jasne, wijące się lekko włosy, zaczesane do góry, odsłaniały czoło. Ale ciągle był w tym wieku, w którym zachowuje się jeszcze urodę i wdzięk dziecka, a jednocześnie w ruchach, gestach, słowach, spojrzeniu przebija już badawcza, niespokojna, czynna postawa męska.

Trzymając Misia w jednej ręce, strzelbę w drugiej, Staś zarzucił tak cbladowane ramiona ojcu na szyję. Jan czuł, że fala niedoznawanej oddawna tkliwości napływa mu do serca. Gdyby się nie wstydził siebie i jego, wziąłby go na ręce i nosił po pokoju. Ograniczył się do tego, że posadził go sobie na kolanach.

— Musisz mi dużo opowiedzieć o sobie, synku. Co czytasz? co lubisz? jak się bawisz? czembyś chciał być? Takeśmy się dawno nie widzieli.

— O, tak, tatusiu. Strasznie cię kocham, tatusiu, — szepnął chłopiec, przyłożywszy swoją twarz, miękką i świeżą, do szorstkich, niegolonych dziś jeszcze policzków ojca.

*

Marja przy pomocy Weronki, starej, zaufanej służącej pani Marty, rozpakowywała rzeczy Jana i robiła porządki Gadatliwej Weronce, jak zwykle, nie zamykały się usta.

— O, to dobrze, że pan przyjechał. I to dziecko przypomni sobie ojca, i pan się choć trochę oderwie od całego tego paskudztwa.

— Jakiego paskudztwa? — zapytała Marja, tkwiąc w swoich myślach.

— A na wojnie to już przecie są takie brudy. Ja wiem, że pan nie z takich, żeby do brudów był zwyczajny. Ale pan przecie i do wszów niezwyczajny, a jednak koszulę, co na sobie przywiózł, to trzeba było zaraz prędko spalić, bo się aż ruszała. Choć się teraz prześpi na czystej pościeli... A już i od wszów gorsze to bywają te żołnierki...

— Co znowu za żołnierki? Weronka coś plecie.

— Niby kobiety, co za wojskiem idą. Nie mówię o paniach takich jenteligentnych, co do Legjonów poszli (Że też jej Marta dotąd nie mogła nauczyć mówić gramatycznie! — pomyślała Marja). Bo te, to wiadomo: dla Polski. Poszli i proste niektóre porządne dziewczyny. Ale najwięcej, to takich publicznych z miasta. Jest tu jedna z tej wsi, co była przy doktorce, przed wojną jeszcze u niej służyła, i poszła za nią. Ale niedawno wróciła, bo już, mówi, ma tej wojny dość. Od niej to się można nasłuchać. Jak raz tam stali ze szpitalem, płot był dokoła wysoki, i z ostrokołem nawet. To te cholery niektóre bez plot do żołnierzy leźli! A byli niby sanitarjuszki, choć to i takie tam sanitarjuszki, jak i ja akurat... A potem do szpitala. Leży. Chora. A ta doktorka mierzy temperaturę i mierzy. A one pocichu się psuli. Ale doktorce nic nie powiedzieli, to ona nie wie, jaka to choroba. I do gardła im zagląda, i w plecy puka, i mierzy gorączkę, furt mierzy. A te się wyleżeli — i zdrowe. Znowu bez płot lezą...

— Weronka wygaduje na kobiety, jakby sama kobietą nie była. Coś tam się której wydarzyło, to zaraz na wszystkie.

— Wcale nie na wszystkie. Tylko że z kobietami to tak: jedna będzie porządna, że ze świecą szukać, a druga, z przeproszeniem, ze wszystkiem świnia. Jak się zdarzy. Prawda i to, że kobiecie to ciężko żyć na świecie. O ile ciężej, niż chłopu. A bo to, niedaleko szukając, mojej pani letkie było życie? Żeby tego Boga w sercu nie miała, to choć idź się i utop.

Marja spojrzała na nią zukosa. Wiedziała o nieszczęśliwem pożyciu małżeńskiem Marty, ale nie znała szczegółów. Zapytała odniechcenia:

— Weronka była u mojej bratowej od początku?

— Od samego początku. O, w pierwszym roku to się moje państwo kochali, i pan był dobry, jak miód. Ale, jak to mówią, nie chwal dnia, aż wieczór, i męża, aż umrze. To pan potem, jak zaczął pić i z różnemi takiemi się zadawać, i po nocach do domu nie przychodzić, to już się zrobiło piekło, nie życie. Łaska Boga, że dzieci nie było, no, i że jego jakoś przecie zabrał z tej ziemi. To my z panią dopiero odetchnęli...

— No, Weronko, już koniec. Proszę: pusta walizka, można zabrać.

(C. d. n.).

Angielski rdzeń Galsworthy'ego

Odczyt prof. Tretiaka o „Sadze Forsytów"

Wczoraj, o godz. 7 wieczorem, w sali „Theologicum" odbył się drugi odczyt z cyklu prelekcyj literacko - społecznych, organizowanych przez Pol. Macierz Szkolną. Tym razem mówił prof. Tretiak. Temat odczytu był odpowiednikiem poprzedniego, kiedy to St. Piasecki analizował przed tygodniem obraz społeczeństwa polskiego w „Sadze rodu Niechciców" („ Noce i dnie" Dąbrowskiej). Prof. Tretiak zajął się dziełem Johna Galsworthy'ego — „Saga Forsyte'ów" i „Nowoczesna komedja" i wykazywał punkt po punkcie, jak występują w niem cechy typowo angielskie, w których wyraziście odbija się społeczeństwo Anglji.

Przedewszystkiem w „Sadze" prof. Tretiak podkreśla typowy dla Anglików dyskretny, wstydliwie ukrywany sentymentalizm. Ktoby nie chciał uwierzyć w ten bardzo zasadniczy moment — mówi Tretiak — niech weźmie cykl nowel „Na giełdzie Forsytów". Jakież tam Galsworthy wprowadza motywy? Motywy sentymentalne. Wszystko to są tu tematy typowo i heroiczne i sentymentalne. Zauważmy, że u Galsworthy'ego sentymentalnie i czuło wyglądają nawet typy z ludu. Gdy mowa o ludzie, warto odrazu zaznaczyć, że Galsworthy widzi w nim dziedziczne gentlemaństwo, uważa, że ta cecha jest tak rdzennie angielska, że tkwi w stanie zdolnym do rozwoju nawet i w prostaku.

A teraz znów drugi rys z „Giełdy Forsytów" — zamiłowanie do stwarzania historji postaci powieści. Pozornie ma to być zrównoważenie ich typowości, w istocie jest to snobistyczny rys Anglika. Idzie o to, żeby nawet w dziele literackiem Anglik występował na tle przeszłości. Przeszłości własnej i przeszłości rodu. W końcu „Sagi" jest scena, gdy Soames Forsyte jedzie zwiedzić wieś rodzinną. Składa wizytę miejscowemu proboszczowi, przegląda księgę zapisów na rzecz Kościoła i już od początku księgi spotyka swoje nazwisko. To znaczy, że ród pochodzi z 16 wieku.

Równie charakterystyczne jest zaznaczenie niechęci wobec cudzoziemców. Angielska ksenofobja znalazła w „Sadze" pełny wyraz. Już Irlandczyk jest gorszy od Anglika, Niemcy występują, jako typy ujemne, grupa słowiańska, grupa żydowska mają w potraktowaniu przez autora wszelkie cechy nonszalancji. I znów szczególne, że względnie najlepszy, najgodniejszy okazuje się Hindus, bo przecież — bądź co bądź — jest to obywatel Imperjum Brytyjskiego.

W odniesieniu zaś do Fleur jest taki ustęp, że Galsworthy usprawiedliwia jej zmysły domieszką krwi francuskiej, krwi niższej wobec angielskiej.

Zostajemy zatem w towarzystwie czysto angielskiem. Co więcej — w towarzystwie czysto męskiem. Mimo pozorów (Irena Fleur), kobieta w cyklu Galsworthy'ego nie występuje, jako indywidualność, jako istota, związana z życiem społeczeństwa. Kobieta jest raczej rzeczą, motywem, niż pełnym człowiekiem. Centrum zainteresowania Galsworthy'ego stanowi mężczyzna. Kobieta jest jedynie pobudką działania mężczyzny, bezosobowem spiritus movens, zadzierzgnięciem akcji, ale sama akcja rozwija się w duszy męskiej.

W pierwszej części „Sagi", w „Posiadaczu", pisanym na początku XX wieku, zdawałoby się, że Galsworthy postawił problem, przeciwstawiając Irenę i Soamesa. Piękno i rzeczywistość. Ale ten problem był tylko w intencji autora — w istocie problemu niema, bo Irena jest symbolem piękna, jest nierzeczywistą, daną na innej płaszczyźnie, niż Soames. Ci ludzie nie mogą się spotkać, tem samem upada problem.

Stosunek do Ireny jest bliski zasadniczemu stosunkowi Galsworthy'ego do kobiety. Galsworthy właściwie nie ma innego stosunku do kobiety, niż Soames. W „Sadze" kobiety nie pojawiają się jako samodzielne indywidualności, są to albo symbole, albo jednostki bez wartości społecznej, lub wreszcie papuzie móżdżki. Piękna Fleur jest właściwie kłębkiem nerwów, z pustką w duszy, zabawką dla mężczyzn.

Teraz prof. Tretiak — mówiąc o bezproblemowości Galsworthy'ego, przechodzi do charakterystyki Anglji.

—W Anglji niema właściwie problemów. Problemy nie są rozwiązywane, ale tak, jak u Shawa, tylko omawiane. Jak w Anglji wygląda stosunek ideału do rzeczywistości, będącej najczęściej źródłem problemu!

— Otóż nie są to ideały pozytywne. Trzeźwy Anglik nie stawia wielkich dezyderatów, nie tworzy wielkich haseł i ideałów na miarę nadludzką. Kult nadczłowieka nie przyjął się. Idealizm angielski jest krytyczny, nie myśli o odległych reformach, ale o poprawie chwili bieżącej. Anglikom idzie o dzień dzisiejszy i o dzień jutrzejszy, mieszczący się w granicach jednego pokolenia. Stąd charakterystyczna postawa buntu w młodości i spokojnego zadowolenia w wieku dojrzałym, ponieważ rzeczywistość zaspokoiła swojemi zmianami tę krytykę, jaką przyniosła ze sobą młodość.

— Podobnie działo się i z Galsworthym. Galsworthy zaczyna od krytycznego stosunku do angielskiej mistyki „p o s i a d a n i a", by w końcu „Sagi" przejść do afirmacji i w usta Soamesa włożyć krytykę nowego, młodego pokolenia.

— ‚Saga Forsytów" jest odbiciem angielskości. Nie jest jej analizą, ale wypowiedzeniem. Nie jest więc powieścią o charakterze angielskim, ale o angielskim temperamencie. „Saga" stanowi wspaniały dokument epoki, dokument angielskiej psychiki, głos angielskiego instynktu dzięki temu, że angielskość Galsworthy'ego wyrażała się nieświadomie, bez intencji autora.

— Galsworthy pisał — kończy prof. Tretiak, parafrazując słowa jednego z bohaterów „Sagi" — „nie tak, jak Anglja myśli, że myśli, ale tak, jak myśli naprawnę".

60-ciolecie Warsz. Tow. Muzycznego

Rys historyczny

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne zostało założone w roku 1871 przez grono melomanów i wybitnych muzyków polskich, z Józefem Wieniawskim i Aleksandrem Zarzyckim na czele.

Pierwszy okres działalności miał na celu przedewszystkiem umuzykalnienie społeczeństwa, umożliwiając kompozytorom i wykonawcom polskim wypowiadanie się publiczne na estradach koncertowych. Unormowało tedy Towarzystwo stopniowo stołeczne życie muzyczne, organizując w najodpowiedniejszym ówczesnym lokalu, t. j. w Salach Redutowych w gmachu Teatru Wielkiego, stale odbywające się koncerty kameralne i symfoniczne, z udziałem coraz wybitniejszych sił krajowych i zagranicznych.

Ilość członków wzrastała z każdym rokiem, to też Towarzystwo rozwinęło się nader szybko pod kolejnem kierownictwem swoich pierwszych dwóch dyrektorów: Józefa Wieniawskiego i Aleksandra Zarzyckiego. Działalność koncertowa Towarzystwa osiągnęła swój punkt kulminacyjny pod kierownictwem czwartego skolei dyrektora Towarzystwa, Zygmunta Noskowskiego, który podjął się prowadzenia Towarzystwa, po wyjeździe do Krakowa trzeciego skolei dyrektora, Władysława Żeleńskiego.

W celu coraz szerszego umuzykalnienia kół amatorskich, założyło Towarzystwo w roku 1884 klasy chórowe w Salach Redutowych, pod kierownictwem Piotra Maszyńskiego. Był to już właściwy zaczątek Szkoły Muzycznej przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem. Wkrótce rozszerzono działalność nowopowstałej Szkoły: zaprowadzono klasy instrumentów dętych, dykcji i deklaracji, klasę organową wraz z Sekcją Muzyki Kościelnej, stworzono chór dziecięcy pod kierown. Zygmunta Noskowskiego i wreszcie klasy śpiewu solowego i instrumentów smyczkowych.

Działalność koncertowa Towarzystwa skurczyła się nagle z chwilą powstania nowej wielkiej placówki specjalnie koncertowej, Filharmonji Warszawskiej we własnym imponującym gmachu — i wkrótce całe życie koncertowe, przynajmniej symfoniczne, przeniosło się z Sal Redutowych na ulicę Jasną.

Organizowało Towarzystwo wszelako jeszcze koncerty kameralne i nieraz orkiestrowe amatorskie, dzięki zabiegom i inicjatywie swego nowego dyrektora, Mieczysława Karłowicza. Jednak współzawodnictwo z zawodową orkiestrą Filharmonji Warszawskiej stawało się coraz trudniejsze i cięższe, naskutek czego, zwłaszcza po tragicznej, przedwczesnej śmierci nieodżałowanej pamięci Mieczysława Karłowicza, wygasa działalność koncertowa Towarzystwa, niemal całkowicie.

Kolejnymi dyrektorami Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego byli: Józef Wieniawski, Aleksander Zarzycki, Władysław Żeleński, Zygmunt Noskowski, Michał Biernacki, Mieczysław Karłowicz, Bolesław Domaniewski i obecnie od lat 6-ciu Adam Wieniawski.

Pod kierownictwem ś. p. Bolesława Domaniewskiego rozszerzyła natomiast bardzo znacznie swoją działalność Szkoła Muzyczna, obejmując już i klasy fortepianowe.

Szkoła Muzyczna, przez wzgląd na położone już zasługi uzyskała wreszcie w Polsce Niepodległej, za ministerstwa Zenona Przesmyckiego, w roku 1919, zasłużoną i zaszczytną nazwę: „Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie", Szkoły istniejącej po dzień dzisiejszy. Pierwotna „Klasa organowa" została przeistoczona w Szkołę Organową, obejmującą obecnie 5-cioletni kurs, funkcjonującą w ramach „Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina" , licząca nieraz zgórą 70-ciu uczniów. Niejedna już dziś posada organistowska obsadzona jest absolwentami Szkoły Organowej Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina.

Frekwencja Szkoły rozpoczęła się od 97-iu osób i wzmagała się stale do roku 1921, gdzie doszła do 709 osób. Od tej pory przeciętna cyfra rocznej frekwencji wynosiła do roku 1931/32 500 osób, a następnie, z pewną fluktuacją, niecałe 300 uczniów.

Personel nauczycielski obejmuje obecnie około 40 profesorów i profesorek, pod dyrekcją Adama Wieniawskiego. Koncerty jubileuszowe, jakie się niebawem odbędą, dadzą nam sposobność bliższego omówienia prac Szkoły.

Z nauki i sztuki

Muzyka

— **Uroczystości jubileuszowe Warszawskiego Tow. Muzycznego.** Obchód jubileuszowy Warsz. Tow. Muzycznego składać się będzie: 1) Z koncertu jubileuszowego 50-lecia Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina, w poniedziałek dn. 12 marca o godz. 8-ej wiecz.; 2) z koncertu jubileuszowego 60-lecia istnienia Warsz. Tow. Muzycznego, we czwartek dn. 22 marca o godz. 7 m. 45 wiecz. — obydwa te uroczyste koncerty odbędą się w sali Filharmonji Warszawskiej; 3) z uroczystego przedstawienia „Halki" w Teatrze Wielkim w dn. 12 kwietnia, z okazji 75-lecia wystawienia moniuszkowskiego arcydzieła. Niezależnie od tego organizuje się w pałacu Kronenberga pierwszą Wystawę Zbiorów Warsz. Tow. Muzycznego, w swoim rodzaju najbogatszych w Polsce.

— **Dyrygowanie orkiestrą na odległość.** W Londynie zmarł niedawno, jak to donosiliśmy, jeden z najwybitniejszych angielskich kompozytorów współczesnych, b. dyrektor Opery królewskiej, Edgar Elgar.

Na parę tygodni przed jego śmiercią, pewna firma gramofonowa zaproponowała mu nagranie płyt pod jego dyrekcją. Ponieważ Elgar od dłuższego czasu nie opuszczał łóżka, przeprowadzono zatem dwie linje telefoniczne, łączące studjo orkiestry z mieszkaniem chorego. Jedna linja była zakończona głośnikiem, druga mikrofonem, umieszczonym w pokoju Elgara. W studjo stanął przy pulpicie inny dyrygent, przed którym ustawiono znowu głośnik, połączony z mikrofonem chorego. Elgar słyszał grę zespołu i dawał wskazówki dyrygentowi, który natychmiast poprawiał wykonanie, stosownie do uwag Elgara. W ten sposób nagrana została płyta „pod dyrekcją Elgara".

— **Sławni muzycy na usługach reklamy.** Znana w Ameryce fabryka samochodów w Nowym Jorku zakontraktowała dla reklamy studjo i godziny programowe radjostacji National Broadcasting Company. W tym celu zorganizowała własną orkiestrę ze znakomitym dyrygentem, Bruno Walterem, na czele. Czołowym solistą tej „samochodowej orkiestry" jest Jasza Haifec, skrzypek światowej sławy. J. Menuhin, E. Cymbalista, Józef Hoffman, Iturbi, Wł. Horowitz i inni dopełniają listy solistów, oddających swój talent na usługi reklamie.

Musi to ową firmę samochodową nieźle kosztować.

— **Szymanowski w Holandji.** W niezwykle obszernych artykułach prasa holenderska daje wyraz podziwowi dla twórczości Karola Szymanowskiego, a w szczególności dla jego nowej kompozycji Symphonie Concertante op. 60. H. de Groot w „De Avondpost" nazywa Szymanowskiego jednym z największych kompozytorów doby obecnej i podziwia w nowym utworze „wielkiego Polaka logikę i głębię". L. M. G. Arntzenius w amsterdamskim „De Telegraaf" pisze, iż Szymanowski „posiada wielki styl, czysty ton i naturalność, wywołująca zachwyt i wzruszenie". „De Maasbode" stwierdza, że „wpływ, jaki na kompozytora wywiera jego własny kraj, wyraża się w intymnej poetyckości o bardzo wydelikaconym a jednak silnym tonie nowej kompozycji". „Nieuwe Rotterdamsche Courant" nazywa Szymanowskiego „fantastą, świetnym lirykiem i piękną duszą, która się nie da porwać nigdy ekscesom".

— **Echa pobytu Fitelberga w Sowietach.** Krytyka sowiecka zamieszcza w dalszym ciągu artykuły, wyrażające się z wielkiem uznaniem o mistrzostwie Grzegorza Fitelberga, który dyrygował ostatnio szeregiem koncertów w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i Kijowie.

Różne

— **Serce na filmie.** Najwybitniejszy specjalista sowiecki w dziedzinie chorób serca, prof. Zielenin, wraz z dr. Sucharzewskim i operatorem filmowym Karinem, pracują nad stworzeniem dźwiękowego filmu naukowego na temat „Fizjologja i patologja krwiobiegu". Na taśmie filmowej będą zarejestrowane najdrobniejsze funkcje serca. Specjalnie czuła emulsja umożliwia nadzwyczaj dokładną reprodukcję mało ostrych i mglistych zdjęć rentgenowskich serca. Film będzie również z zupełną precyzją oddawał najsłabsze szmery sercowe, wywołane przez różne choroby. Film ten znakomicie ułatwi lekarzom studjowanie poszczególnych chorób serca.

— **Yvette Guillbert karykaturzystką.** Głośna swego czasu pieśniarka francuska, Yvette Guillbert, która równocześnie jest i literatką, wystawiła ostatnio w paryskim „Salon des artistes revolutionnaires" cykl karykatur i groteskowych rysunków. Dar karykatury często łączy się z muzyką i śpiewem. Wiadomo, że Caruso był dowcipnym karykaturzystą, podobnie jak i wiolonczelista warszawski Kochański, brat niedawno zmarłego skrzypka. (b)

Z muzyki

Wieczór muzyki kameralnej

Cooper i Drzewiecki w Filharmonji

Jeśli w poprzednim artykule, pisząc na temat refleksyj, jakie nasuwa nasze życie muzyczne, kilka słów poświęciłem warszawskiej publiczności, to nie dlatego, ażebym w niej widział przedewszystkiem przyczyny zła. Przeciwnie, zaznaczyłem, że nie jej przypisywać będę wszystkie winy, gdyż widzę je raczej zupełnie gdzieindziej. Zaznaczyłem nawet, że o działaniu tej drugiej strony należy pomówić nierównie szerzej. I prawda — publiczność trzeba jednakże wychowywać. Trzeba mieć intencję umyzykalniania jej, zbliżania ze sztuką, a wówczas osiągnie się ten bliski kontakt, który, nikt chyba nie zaprzeczy, wpłynie skolei dodatnio na pracę naszego świata muzycznego.

Dzisiaj poruszę jedną z jego bolączek, a mianowicie: brak inicjatywy. Siedzimy w ściśle zakreślonem kolisku naszych instytucyj muzycznych, mówimy, piszemy o nich. Odsuńmy się na chwilę od spraw z niemi związanych i zastanówmy się, czy to kolisko nie jest zaciasne? Przykład z życia będzie odpowiedzią.

W poniedziałek, 5-go marca odbył się koncert „Kwartetu polskiego" jako audycja „S t o w a r z y s z e n i a m i ł o ś n i k ó w d a w n e j m u z y k i". A przecież w programie był Szymanowski, Debussy i Franck... Już miesiąc temu, napomykając o tem, zaznaczyłem, że nikt chyba nie będzie miał pretensji za to „wypaczenie" linji Stowarzyszenia. I podkreśliłem wówczas konieczność istnienia instytucji, poświęconej muzyce kameralnej. Gdybyśmy nawet pominęli cel natury społecznej, to nawet i dla tych, którzy głoszą hasła ekskluzywności sztuki, argumentem chyba będzie potrzeba kultywowania muzyki kameralnej. Ileto utworów tej literatury spoczywa na półkach! A jak jej się bardzo pragnie! Czy zapełniona w poniedziałek sala nie była przekonywującym dowodem? I czy można nad tym faktem znowu przejść do porządku dziennego, lub conajwyżej zdobyć się na wyproszenie jeszcze jednej audycji Stowarzyszenia? Sprawa należy do jednej z najważniejszych. Jeśli się mówi o tylu innych, to i tę należy poddać dyskusji, dojść do pewnych wniosków i — zrealizować je.

Koncert rozpoczął Szymanowskiego kwartet smyczkowy c-dur op. 37. Tylko analiza tego, jakże bardzo ciekawego dzieła, dać może pojęcie o trudnościach, które nasuwa wykonanie. Przykładem niechaj będzie już pierwsza część, gdzie s z c z e g ó l n i e przez wniknięcie w charakter oddać można dopiero intencję kompozytora. Zgodne ujęcie tego charakteru jest bodaj trudniejsze w zespole kameralnym, aniżeli w symfonicznym, nad którym jednakże panuje wola i intencja dyrygenta. Albo zadanie zmiany tempa w tej samej części kwartetu, podczas gdy takt pozostaje ten sam. Mówić o pokonaniu trudności, to jeszcze za mało. Oznaczałoby to jedynie poprawność, poza którą daleko wykroczył zespół „Kwartetu polskiego" (A d a m s k a, D u b i s k a, O c h l e w s k i, S z a l e s k i). To samo można powiedzieć o wykonaniu Debussy'ego i Francka. Poziom duży.

Partję fortepianową kwintetu Francka wykonał prof. D r z e w i e c k i, który był solistą piątkowego koncertu symfonicznego Filharmonji, grając koncert fortepianowy des - dur Prokofjewa. Grę Drzewieckiego charakteryzuje mocne, ostre uderzenie, pozbawione pierwiastka uczuciowego i nie sięgające do instumentu po ton, dobre natomiast dla pewnej kategorji utworów, jakim np. był koncert Prokofjewa, mocnego, wyraźnego, zdecydowanego Prokofjewa.

Był taki okres, który poczyna już na szczęście należeć do przeszłości, gdy każdej indywidualności twórczej, każdej nowej myśli doczepiano odrazu etykietę. W ten sposób Prokofjewa nazwano „kubistą". Jest w tem tyle sensu, ile wogóle w przeszczepianiu tych wszelkiego rodzaju etykiet ze sfery poszukiwań plastycznych w sferę poszukiwań muzycznych. Zaczęło się od impresjonizmu Debussy'ego. I to tak dokładnie określonego, że tylko... brać paletę i malować! Posłuchajmy np. co o nim mówił program Filharmonji: „Impresjonista w pełni znaczenia słowa, ale zapatrzony niejako — nietyle w „obrazy pozarefleksyjne" z doby „impresjonizmu kleksowego" plastyków francuskich, ile raczej — w „obrazy refleksyjne", których działanie miało na celu budzić w widzu - obserwatorze przedewszystkiem stany emocjonalne, wyzbyte o ile możności pierwiastków „konturalno - pojęciowych".

Zdefinjowanie, jak widzimy niełatwe, ale czy istotne, a co ważniejsza konieczne? Jeśli sobie wyobrażamy nawet ów impresjonizm Debussy'ego, to przecież napewno nie w formie tego „kleksowego"... Albo pojęcie „nowej rzeczowości", które zdążyło już narobić wiele hałasu, zanim dokładnie zdało sobie sprawę z treści rzuconego hasła.

A teraz znowuż kubista Prokofjew!

Orkiestra pod dyrekcją E m i l a C o o p e r a odegrała „Marję" Statkowskiego, trzecią symfonję Roussela, wyraźnie ilustrującą ideologję twórcy, głoszącą powrót do „prostych linij, silnie zarysowanej formy, do rytmu pełnego siły i życia"..., Dukasa „Polyeucte" oraz Iberta o charakterze programowym „Les Escales"...

W. Narusz.

P. S. W poprzednim artykule zecer z postawionego przezemnie zarzutu nadużywania w utworach muzyki „ukraińskiej" f o r t e, zrobił zarzut „nadużywania... f o r t e p i a n u" co niniejszem prostuję.

W. N.

Czego brak Warszawie

w śródmieściu i na przedmieściach?

Pobożne życzenia a rzeczywistość

Każde wielkie miasto ma swe liczne bolączki, które usuwać można stopniowo. Warszawa posiada ich więcej, niż stolice europejskie. a może nawet więcej, niż większe miasta Wielkopolski i Pomorza.

Ojcowie miasta w miarę sił i możności starali się bolączki te usunąć, wszakże niezawsze im się to udawało, gdyż przeważnie na przeszkodzie stawał brak funduszów, Największą bodaj plagą Warszawy są bruki, które ledwie w śródmieściu można podciągnąć pod określenie „jakich takich". Jeżeli wysuniemy nos poza śródmieście i przejedziemy się na przedmieścia, to wszędzie prawie królują t. zw. kocie łby, które utrudniają cyrkulację pojazdów mechanicznych i konnych. Pozatem tego rodzaju bruk sprawia niezwykły hałas, który, w połączeniu z hałasem tramwajowym, z rykiem klaksonów i trąbek samochodowych, tworzy tę kakofonję wielkiego miasta, od której mieszkańcom tych miast puchną uszy, a nerwy, nawet przysłowiowo „postronkowe", nie zawsze mogą wytrzymać.

Są oczywiście inne, setne i tysiączne braki w Warszawie, z któremi wszakże niesposób, nawet na papierze, jednem pociągnięciem pióra rozprawić się. A cóż dopiero mówić o ich realizacji. Stowarzyszenia społeczne zabierają częstokroć głos w tej materji, a i na łamach prasy czyta się o tych rzeczach dość często.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Koła Przyjaciół Śródmieścia omawiano cały szereg bolączek mieszkańców śródmieścia, między in.: 1) niedostatecznego lub całkowitego braku oświetlenia list lokatorów w bramach domów, 2) przyśpieszenia budowy projektowanego tramwaju do Wilanowa w celu udostępnienia mieszkańcom śródmieścia dojazdu do tej popularnej miejscowości, 3) wprowadzenia darmowego wejścia w pewne dni do muzeów stołecznych w celu udostępnienia źródeł oświaty najszerszym warstwom, 4) konieczności przestrzegania zarządzenia o wywieszaniu w zakładach fryzjerskich aktualnych cenników na widocznem miejscu, 5) obniżenia wykazów linji tramwajowych na przystankach świetlnych, 6) oświetlenia przejścia pod łukami gmachu M. S. Z. na ul. Wierzbowej, gdzie z chwilą nastania zmroku jest zupełnie ciemno i gdzie krążą różne niepożądane elementy, 7) wprowadzenia biletu korespondencyjnego między tramwajami i autobusami, 8) dokładności zegarów publicznych, 9) wobec kradzieży w instytucjach i urzędach kapeluszy, umieszczania przed okienkami haczyków dla chwilowego lokowania na nich kapeluszy etc.

Wszystkie wyżej wymienione przez Koło Przyjaciół Śródmieścia, bolączki są niewątpliwie słuszne i godne wprowadzenia w życie. Od planów wszakże do realizacji dość daleko. Nie trzeba wszakże tracić nadziei, że sczasem w Warszawie będzie mieszkańcom lepiej i wygodniej mieszkać, niż w innych centrach.

TEATRY

WIELKI: Dziś wieczorem opera Verdiego „Rigoletto" z występem barytona Cvejica. Jutro o g. 4 pop. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater", wieczorem opera Moniuszki „Halka".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Jutro o g. 4 pop. „Świętoszek" z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. Jutro o g. 3.30 pop. „Fraulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś premjera komedji Verneuila „Szkoła podatników" z Fertnerem. Jutro o g. 4 pop. „Towariszcz".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. Dziś ważny abonament 4-G, jutro 4-H. Jutro o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Jutro o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Yacht miłości" z Elną Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek symfoniczny pod dyrekcją Mierzejewskiego. Solistka: Trombini-Kazurowa.

JUBILEUSZ A. MICHAŁOWSKIEGO: We wtorek w sali Opery odbędzie się koncert jubileuszowy A. Michałowskiego dla uczczenia 60-ciolecia działalności artystycznej. W programie koncerty e-moll i f-moll Chopina.

KONSERWATORJUM: Jutro recital skrzypcowy Ławroszewicza.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej p. Bereżyński; od godz. 20.30 pp. Stefan Witas - Nowita, Jerzy Witas i Junona.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".

APOLLO: „Precz z kryzysem".

AMOR: „Maski Dr. Fu-Manchu" i film polski.

ANTINEA: „Biały mustang" i „Na Sybir".

ATLANTIC: „Papryka".

AS: „Kinomanjak" i „Płonąca prerja".

BAJKA: „Arsene Lupin" i „Głos pustyni".

CAPITOL: „Za dwa pocałunki" i „Kajdany życia".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Dziś żyjemy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Obraza majestatu" i „Na Sybir".

CORSO: „King-Kong" i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Królewski kochanek".

FAMA: „Gorzka herbata generała Yen".

FORUM: „Jaką mnie pragniesz".

GLORJA: „Bohaterski czyn".

HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.

IKS: „Postrach Arizony" i film polski.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".

LOS: „Baby" i „Cienie i blaski miłości".

LUX: „Złote sidła" i dodatki.

MEWA: „Platynowa blondynka" i „Dwa serca biją w walca takt".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Syn dżungli" i „Slim i Grim".

MARS: „Kawalkada" i „Panna Georgeta moja żona".

MIEJSKIE (dla młodzieży): Brat djabła".

MIEJSKIE: „W twoich ramionach".

NOWY SPLENDID: „Hazard życia" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Pożegnanie z bronią" i „Pod kuratelą".

PAN: „Serce olbrzyma" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".

PETIT TRIANON: „Jenny Gerdhardt" i „Jasnowłosy sen".

PROMIEŃ: „King-Kong".

RAJ: „Parada zachodu" i „Janko muzykant".

ROXY: „Kajdany życia" i „Dwanaście krzeseł".

RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk".

SOKÓŁ: „Niewolnice dancingu" i „Białe szaleństwo".

STAROMIEJSKIE: „Chandu" i „10% dla mnie".

TON: „Dzieje grzechu".

UCIECHA: „Prokurator Alicja Horn".

UNJA: „Turbina 50.000" i rewja.

Komunikaty teatrów

„SZKOŁA PODATNIKÓW" W TEATRZE LETNIM

Teatr Letni występuje dziś z premjerą ostatniej nowości scen paryskich, przyjętą tam przez krytykę jako wielki sukces: Szkołą podatników Verneuil'a i Berra. Verneuil wykpiwa bolączki współczesnego życia, czyni to jednak bez satyrycznej goryczy, lecz z wielką werwą komiczną. Historja szkoły, która płatników podatkowych uczy w jaki sposób bronić się przed nadmiernem obciążeniem podatkowem, opowiedziana jest tak, że zainteresować i zabawić musi widzów wszystkich sfer i nacyj. W „Szkole podatników" znajdują pole popisu: występujący po raz pierwszy w bieżącym sezonie w teatrze Letnim Antoni Fertner, Lindorfówna, Wesołowski, Kurnakowicz, Jarkowska, Peszyńska, Ziembiński, Hnydziński, Michalak, Chmurski i inni. Reżyserja Zb. Ziembińskiego, przekład Bol. Gorczyńskiego.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „ZALOTNIKÓW NIEBIESKICH"

W niedzielę, d. 11 b. m. o g. 4 pp. odbędzie się w Teatrze Małym ostatnie przedstawienie „Zalotników Niebieskich" M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej. „Niebiescy Zalotnicy" swą młodością, wdziękiem i urodą oraz świetną grą zespołu z Gorczyńską, Brydzińskim i Warneckim na czele, zdobyli całą publiczność stolicy. Ze względów repertuarowych w niedzielę odbędzie się bezwzględnie już ostatnie przedstawienie tej uroczej komedji.

„MARJA STUART" W TEATRZE NARODOWYM

Już w dniu dzisiejszym „Marja Stuart" powraca na scenę teatru Narodowego, gdyż p. Pancewiczowa, odtwórczyni postaci Elżbity, powróciła już do zdrowia. Świetny poczet wykonawców z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim na czele, zbierać będzie w dalszym ciągu laury i oklaski. Na jutrzejszej popołudniówce wystąpi w „Skąpcu" Moljera Ludwik Solski, wspaniały odtwórca roli tytułowej.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 10 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr.,

Adolf Nowaczyński prosił sąd O uniewinnienie Ryskalczyka

Przed Sądem Apelacyjnym znalazła się wczoraj sprawa Tadeusza Ryskalczyka, który w kuluarach Teatru Polskiego wybił oko znakomitemu publicyście, Adolfowi Nowaczyńskiemu. Ryskalczyk był skazany przez Sąd Okręgowy na rok więzienia.

Na rozprawę do Sądu Apelacyjnego nie stawił się Nowaczyński, spowodu choroby, lecz nadesłał list do kompletu sądzącego, w którym pisze, iż chce wierzyć, że Ryskalczyk działał z pobudek ideowych i dlatego prosi o uniewinnienie oskarżonego.

W tym stanie rzeczy, Sąd postanowił uniewinnić Ryskalczyka.

Matka namawia 10-letnią córkę Do kradzieży palta

W miejskiej szkole powszechnej, przy ul. Karowej, odbyło się przedstawienie uczniowskie. Przy była na nie 9-letnia córeczka cukiernika, Krysia Kurkówna, w nowym paltociku, który oddała do szatni. Po przedstawieniu okazało się, że płaszczyk zginął, a na wieszaku zostało jakieś inne stare palto. Wszczęto poszukiwania i po pewnym czasie woźny szkoły ustalił, że pozostawione palto stanowi własność uczenicy ze szkoły na Marjensztadcie, Halinki P., liczącej lat 10 Podczas badania koleżanek Halinki, jedna z nich, Alinka N., widziała na przypuszczalnej złodziejce owe skradzione palto.

Na tej podstawie matce Halinki wytoczono proces karny o paserstwo, które w danym wypadku polegało na przyjęciu, pochodzącego z kradzieży przez jej córeczkę, palta. Całe oskarżenie opierało się na zeznaniach małej Alinki. Szalę sprawy przeważyło na niekorzyść oskarżonej końcowe pytanie sędziego Mateckiego, dlaczego Halinka P., zostawiwszy w szatni swoje palto, nie zgłosiła się po nie.

Sąd skazał matkę Halinki, Leokadję P., na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, jednocześnie postanowił przesłać akta sprawy do sądu dla nieletnich, w celu wytoczenia sprawy Halince o kradzież paltocika.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Czarneckiego 86, na Żoliborzu, w domu należącym do majora Władysława Ziemiańskiego, wskutek niezabezpieczenia zapaliła się ścianka przy piecu kuchennym. Pogotowie I oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

— Na pl. Grzybowskim 1, wskutek zaprószenia ognia, zapalił się kosz z rupieciami, w korytarzu piwnicznym. Pogotowie II oddziału straży, w ciągu 40 minut pożar ugasiło.

ZBIOROWE ZACZADZENIE-

Przy ul. Długiej 25, nocy ubiegłej o godz. 4-ej, w mieszkaniu małż. Chrząszcz, wydzielał się tlenek węgla, wskutek zbyt wczesnego zasunięcia szybra. Zatruci zostali: służąca, 18-letnia Irena Jachimowska, oraz dzieci Chrząszcza: 10-letnia Regina, 18-letni Zdzisław i 15-letnia Irena. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, pozostawił wszystkich zatrutych na miejscu.

PRZYGNIECIONA SKRZYNIĄ

Przed domem Złota 31, nastąpiło starcie tramwaju z wozem, wskutek czego z wozu spadła skrzynia i przygniotła przechodzącą przez jezdnię 34-letnią Basię Brandesównę, bez zajęcia, (Złota 75). Doznała ona potłuczenia głowy i prawej nogi. Poszwankowaną opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Kronika sądowa

Rewolwerowe argumenty

WARSZAWA. — Przed Sądem Okręgowym toczyła się sprawa właściciela jatki w halach przy ul. Koszykowej, niejakiego Stanisława Rodzika, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa drugiego właściciela jatki, swego konkurenta, Adolfa Pawlaka. Między obu handlarzami powstawały spory i pewnego dnia, gdy Pawlak napadł na Rodzika, ten parokrotnie wystrzelił do niego z rewolweru. Pawlak odniósł dwie rany postrzałowe, z których jednak wyleczył się.

Na przewodzie Rodzik tłumaczył się, iż działał w obronie koniecznej. Sąd nie dał wiary jego tłumaczeniom i skazał na 2 i pół roku więzienia, nakazując jednocześnie aresztowanie.

Zasiłki i służba w wojsku

WARSZAWA. — Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok, orzekający, iż pracownik umysłowy, który zmuszony był porzucić zajęcie dla odbycia służby wojskowej, ma prawo do świadczeń na wypadek braku pracy, począwszy od dnia zwolnienia go ze służby wojskowej. Znaczy to, że okres odbywania służby wojskowej nie wpływa na przedawnienia roszczenia o zasiłek. Zasadniczo bezrobotny, który w przeciągu 6 miesięcy od utraty zajęcia nie zgłosił się o zasiłek, traci do niego prawo.

Za niewypłacanie składek

WARSZAWA. — Od stycznia r. b. do chwili obecnej władze administracyjne, na mocy artykułu 58 prawa o wykroczeniach, ukarały grzywną pieniężną 45 przedsiębiorców za niewpłacanie ściągniętych od robotników składek na rzecz instytucyj ubezpieczeniowych i narażenie w ten sposób interesów robotniczych. 23 osoby ukarano grzywną do 100 zł., pozostałe zaś 22 powyżej 100 zł.

Fałszywa zakonnica

WARSZAWA. — Od pewnego czasu sklepy chrześcijańskie oraz różne biura odwiedzała kobieta w stroju zakonnicy, kwestując na budowę klasztoru. Wczoraj na ul. Marszałkowskiej została ona zatrzymana przez posterunkowego i zaprowadzona do komisarjatu. W toku badań okazało się, iż nazywa się Pakułówna i nie jest zakonnicą, lecz szat zakonnych używała, by wyłudzać ofiary. Oszustka zbierała dziennie 8 — 12 zł., które oczywiście brała dla siebie.

Wobec przyznania się do winy, fałszywą zakonnicę przesłano do Starostwa Grodzkiego, które skazało ją na 14 dni aresztu. Puszkę oraz kornet zakonny skonfiskowano.

Samobójstwo w hotelu

„Proszę zawiadomić pogotowie i policję, gdyż wkrótce umrę"

Przy ul. Chmielnej 47, w ub. piątek wieczorem, w hotelu „Amerykańskim" zatrzymał się 34-letni Mieczysław Benedykt Wajselfisz, dyrektor fabryki elektromedycznej w Łodzi. Rano około godz. 8-ej Wajselfisz zadzwonił na numerowego Eugenjusza Kaczyńskiego. Gdy ten wszedł do numeru, Wajselfisz powiedział mu: „Proszę zawiadomić Pogotowie i policję, gdyż wkrótce umrę".

Numerowy zakomunikował o powyższem właścicielowi hotelu, Dobrowolskiemu. Ten wszedłszy do pokoju, napełnionego gęstym dymem, otworzył natychmiast okno. Stwierdziwszy następnie, że Wajselfisz daje słabe znaki życia, zaalarmował Pogotowie. Na miejsce przybyły 2 karetki: Prywatnego (8-75-75) i Ratunkowego.

Lekarze stwierdzili już śmierć. Jak się okazało, Wajselfisz wypalił około 40 sztuk papierosów, przyczem tytoń pomieszał z arszenikiem. Na miejsce przybyła policja 8-go komis., która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Denat pozostawił 3 listy w kopertach, adresowane: do żony swej, kpt. Różyckiego i do władz śledczych. W przeddzień samobójstwa W. telefonował do dyrektora gazowni i do kierownika szpitala na Czystem. Przechodząc przez korytarz, Wajselfisz powiedział do numerowego: „Ach ta Warszawa! Wcale pieniędzy nie można wydostać". Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Zmarli

Ś. p. Helena Sachsowa, w Warszawie; ś. p. Tekla z Kadłubińskich Jankowska, wdowa, l. 72, w Warszawie, ś. p. Piotr Przybylski, kupiec, l. 42, w Warszawie; ś. p. Katarzyna Gorbaczewicz, obyw. ziem., l. 86, w Warszawie; ś. p. Helena z Powalskich Powalska, przełoż. internatu, w Warszawie; ś. p. Jolanta Choińska, 1 r. 7 m., w Warszawie; ś. p. Izydor Zygmunt Nowina - Złotnicki, ziemianin, w Stanowie Dolnem, pow. Płockiego.

8 upadłości w Warszawie

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił w ciągu miesiąca lutego 8 upadłości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Szkło w chlebie

W związku ze znalezieniem w jednym z bochenków chleba kawałka szkła, na konferencji w Komisarjacie Rządu stwierdzono, że cechy piekarskie skłoniły zainteresowanego właściciela piekarni do złożenia ofiary w kwocie 200 zł. na rzecz Funduszu Bezrobocia, a delegaci związków robotniczych ukarali robotników tejże piekarni w ten sposób, że każdy z tych robotników musiał oddać jeden dzień pracy na rzecz bezrobotnych kolegów.

RADJO

Sobota, dn. 10 marca

16.55 Koncert popularny — orkiestra symfoniczna Polskiego Radja i L. Downar-Zapolska (śp.). 17.50 Przegląd prasy roln. 18.00 Reportaż: Kopalnia soli potas w Kałuszu — Fr. Pawliszak. 18.20 Muzyka lekka z kaw. Gastronomja. 19.25 Kwadr. liter.: „Opowiadanie nieprawdopodobne" M. Choromańskiego. 20.02 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i zesp. rewellersów kobiecych „Te 4". 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.20 Konc. Chopinowski — J. Familier-Hepnerowa (Ballada As-dur, Walc a-moll, Etuda E-dur, Fant.-impr. i Tarantella). 22.05 Płyty. 23.05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24.00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 11 marca

9.00 Pocz. aud. 10.00 Muz. relig. z płyt. 10.30 Tr. nabož. z katedry sw. Jana w Warszawie, kaz. ks. T. Jachimowski. 12.15 Poranek muz. z Filharm. farsz. — ork. Filh. p. d. M. Mierzejewskiego i M. Trombini-Kazuro (fort.). W progr.: Beethovena uw. Eleonora Nr. 3 i Konc. fort. Es-dur, Borodina „W stepach Azji" i Czajkowskiego „Francesca da Rimini". W przerwie (ok. 13.00) Felj. muz.: Jan i Edward Reszkowie — J. Szapiro. 14.00 Pogad. pszczelarska. 14.30 Muz. lekka (pl.). 15.00 Gawęda „Kiedy słońce przygrzeje"— St. Biedrzycki. 15.20 Konc. muz. lekkiej — zesp. salon.-jazz. Z. Grossmana. 16.00 Słuchow. dla dzieci starszych: „Antena w karczmie Rzym" J. Morawskiej. 16.30 Kwadr. słynnych artystów (pl.): E. Umińska (skrz.). 16.45 Kw. liter.: „Sarneczka" L. Siemieńskiego. 17.00 Dziecko a alkohol — St. Adamowiczówna. 17.15 Konc. muzyki polskiej o char. lud. — ork. symf. P. R. i M. Janowski (śp.). 18.00 Słuchow. „Syn wszystkich matek" G. Ohlschlägera. 18.40 Płyty („Po jednej piosence"). 19.30 Co się dzieje na świecie? 19.52 Konc. wieczorny — ork. symf. P. R. p. d. T. Mazurkiewicza, M. Jonasówna (fort.) i S. Benoni (bas). W progr. m. in. Kaprys hiszpański Rimskiego-Korsakowa i II konc. fort. e-moll Rachmaninowa. 21.00 „Feljeton prawie podróżniczy" — J. Warnecka. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali (Tr. ze Lwowa): „Figle marcowe". 22.25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 12 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (z filmów dźwiękowych i rewji). 15.40 Kron. harc. 15.45 Chw. lotn. i gaz. 15.55 Konc. muz. lek. — ork. jazz. A. Furmańskiego. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.55 Konc. pośw. twórczości Eugenjusza Pankiewicza, poprzedz. prelekcją W. Poźniaka (Tr. z Krakowa), w progr. pieśni z nieznanych rękopisów kompozytora — Z. Żmigród-Fedyczkowska. 17.30 Płyty (Gitara, ksylofon i organy). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Najwyższy dom świata — inż. Troniewski. 18.20 Konc. kamer. — Warsz. Kwart. Smyczk. (J. Kamiński, Z. Lederman, J. Gornowski, M. Neuteich). 20.02 Konc. muz. holenderskiej — ork. symf. P. R. p. d. I. Neumarka, koncert poprzedzi pogadanka J. Carstona, chargé d'affaires Holandji. 21.00 Felj. „Przemytnik haszyszu" — W. Rogowicz. 21.15 Konc. muz. lek. — ork. P. R. i O. Kamieńska (pios.). 22.00 Wycinanki krakowskie (Tr. wesołej aud. z Krakowa). 23.05 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

Zbiorowe zatrucie mięsem

Przy ul. Piotrowskiej 3, na Ochocie, po spożyciu mięsa na kolację, zachorowała z objawami zatrucia cała rodzina Postka: 30-letni Władysław, 27-letnia Feliksa, żona, oraz dzieci: roczna Lidja i 5-letni Krzysztof. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił zatrutych na leczeniu w domu.

„Parlez moi d'amour..."

Lucienne Boyer także znała Stawiskiego

Któż nie rozkoszował się otwarcie lub skrycie sentymentalnemi piosenkami Lucienne Boyer, owej diseuse paryskiej, która swoim niskim, bezdźwięcznym głosem dziwne w duszy wywołuje dreszcze („mów do mnie jeszcze"...).

Przez cały ubiegły rok nad Europą i pozostałemi częściami świata unosiła się natrętna piosenka „Parlez - moi d'amour", którą kiedyś zanuciła w swoim kabarecie popularna Lucienne Boyer. Ten kabaret nazywał się „Chez elle" — „U niej" — mieścił się przy ulicy Michodière i co wieczór gromadził tłumy. Otóż, jak donosi Action Française — sentymentalna pieśniarka, która o niczem innem mówić ani śpiewać nie umiała, jak tylko o tem „co najważniejsze", mianowicie o miłości — interesowała się w wolnych chwilach Stawiskim. Co więcej była przyjaciółką, jego przyjaciela oszusta Romagnino i mieszkała z nim przez szereg lat w pięknej willi. Jest conajmniej wątpliwe, aby rozmawiali ze sobą tylko piosenkami: „Mów mi o miłości" — „Jestem taka maleńka w twych ramionach" i t. d.

Ileż to kobiet było zamieszanych w aferę Stawiskiego — czytamy w Action — Arlette Simon, Rita Georg, Marjanna Kupfer i tyle, tyle innych o których się dotychczas nie wspomniało.

W budynku, w którym mieściła się redakcja skompromitowanego dziennika „La Volonte" imć Dubarry'ego, znajdował się bar-kabaret-dancing cieszący się olbrzymiem powodzeniem, dzięki osobie jego kierowniczki panny Lucienne Boyer. „Znajdował się" — bo dziwnym trafem zamknięto ten rozrywkowy lokal w okresie zniknięcia Stawiskiego. „U niej" bywali członkowie osławionej bandy — Stawiski, Hayotte, Romagnino i mnóstwo osób zajmujących się polityką.

Lucienne Boyer zdobyła rozgłos piosenką „Parlez moi d'amour" i podbiła nią tłumy, oraz serce syna pewnego zagranicznego dyplomaty. Gdy piosenka stała się piłą, Lucienne lansowała nową, zatytułowaną „Mów mi o czem innem"... A więc mówmy o czem innem...

Otóż w końcu lutego 1931-ego r. wezwano pannę Lucienne Boyer do biura policji politycznej. Chciano otrzymać od niej pewne informacje, o pewnych ludziach. Dowiedziano się bowiem, że panna Boyer mieszka w Boulogne sur Seine z niejakim Romagnino. Ale pomimo kilkakrotnych wezwań ładna śpiewaczka nie raczyła się stawić w kancelarji szefa policji politycznej. Wysłała tam jednak swojego adwokata. Ów adwokat nazywa się Gaulier. (Przedwczoraj przeprowadzono w jego mieszkaniu skrupulatną rewizję. Jest on bowiem zamieszany w aferę Stawiskiego). Adwokat panny Boyer wyraził zdziwienie i zapytał dlaczego policja niepokoi jego klientkę, na co otrzymał odpowiedź, że chciano ją ostrzec przed panem Romagnino, który jest niebezpiecznym oszustem, skompromitowanym w aferze fałszywych bonów Credit Municipal w Orleans.

— Doskonale — odparł lakonicznie adwokat i pożegnał szefa policji.

W jakiś czas później panna Lucienne znowu otrzymała wezwanie do policji. I tym razem nie raczyła się zjawić w ponurym lokalu. Natomiast miarodajne czynniki zostały powiadomione telefonicznie przez dygnitarza Guichard; że należy zostawić w spokoju pannę Boyer („Proszę panów przestać się zajmować tą sprawą"...). Jeden z inspektorów, zresztą protegowany Sarraut'a, postanowił sprawdzić, kto kieruje panem Guichard. W rezultacie otrzymał natychmiast dymisję. Ujął się za nim pan Sarraut, ale inspektora nie wpuszczono już do Surete, tylko wysłano do Marokka.

Sentymentalna pieśniarka bawi obecnie w Szwajcarji. Odbywa tam tournée.

— Czy w chwili wyjazdu — pisze Action — nie otrzymała ona przypadkiem od swego przyjaciela Romagnino walizy, tym razem nie dyplomatycznej...

Panna Lucienne Boyer znała ongiś niejakiego Menier, który zajmował się trochę krawiectwem. W r. 1931 nie miał on ani grosza. Dzisiaj jest wspólnikiem pani Romagnino, która ma wielki magazyn mód przy rue de la Boetie. Jakim sposobem tak się wzbogacił?

Wczoraj dokonano rewizji w tym magazynie, podobno z niezłym wynikiem. Możeby warto było obejrzeć mieszkanie panny Boyer? — konkluduje Action Française, który to dziennik odgrywa z zapałem rolę Sherlocka Holmesa i na własną rękę tropi wspólników Stawiskiego.

Będziemy teraz trochę inaczej słuchać rzewnej piosenki „Parlez moi d'amour". Taka ta Lucienne Boyer wydawała się sentymentalna, taka zgubiona w świecie materjalistów i groszorobów, taka bezinteresowna i „sercowa" — a ona tymczasem śpiewała swoje hymny miłosne pod adresem dwóch złodziejów. A może chciała ich nawrócić na dobrą drogę?... (Ach ta niepewność...).

A propos

Rybka i robak

Wiosnę poznaje się między innemi i po tem, że obok skowronków, motylków, jaskółek, rzodkiewek i sałatki zjawiają się w dziennikach coraz bardziej zajmujące wiadomości. Wiadomości te, w miarę ocieplania się powietrza i, co za tem idzie, kiełkowania, wzrostu, kwitnięcia, zawiązywania i dojrzewania ogórków stają się coraz częstsze, aż wreszcie w połowie lipca pojawia się w gazetach wiadomość-monstre o potworze z Loch Ness, czy skądindziej. Od tej pory ciekawe wiadomości zaczynają powoli zanikać, na jesieni następuje cisza i trwa aż do wiosny.

Oto pierwsza tego roku, prawdziwie wiosenna nowalijka, przyniesiona przez jeden z dzienników stołecznych:

Nowy wynalazek. I znowu amerykański.

Jest nim opatentowana w Nowym Jorku wędka z lusterkiem.

Wynalazca stwierdził, że jeżeli do haczyka przytwierdzi się zboku lusterko, chwyta się 10 razy więcej ryb, niż normalnie.

Przyczyny tego zjawiska są, według niego, następujące:

1) Ryba widzi robaka, 2) Zbliża się, by go zbadać, 3) W tej chwili widzi drugą rybę, która także zbliża się do robaka, 4) Ryba robi ruch, jakgdyby chciała robaka schwytać, tamta druga ryba robi to samo, 5) Wtedy ryba rzuca się na robaka, by wyrwać go konkurentce...

I... zostaje schwytana.

Ta ryba i ta druga w lusterku.

Czy jednak w tem rozumowaniu niema pewnego błędu? Czy ryba nie widzi dwu robaków, jednego dla siebie i drugiego dla swej konkurentki, ryby w lustrze?

Nad tem wartoby się zastanowić.

Drogi autorze tej wiadomości! Kwestja jest znacznie bardziej skomplikowana, niżbyś myślał. Zastanów się nie nad tem, czy ryba nie widzi czasem dwu robaków, ale pomyśl, czy nie dojrzy wypadkiem trzeciego? Tego, któregoś zalewał przed napisaniem tej notatki...

Bo ryby mają dobre oczy, przyjacielu.

Very.

Wprowadzenie stenografów w procesach karnych

Dla modernizacji sposobu protokółowania wielkich procesów karnych, wysuwany jest przez koła sądowe projekt wprowadzenia urzędowych stenografów na rozprawach karnych. Obecnie obowiązująca procedura karna nie przewiduje sporządzania stenogramów, co już zostało zastosowane w nowej procedurze cywilnej.

Stenografowanie procesów dla dokładniejszego odtwarzania przebiegu rozprawy ma duże znaczenie dla Sądów Apelacyjnych i Sądu Najwyższego przy rozpatrywaniu odwołań

Cuchnące rozlewiska w Warszawie

O przebudowę kanału Wola — Okęcie

Wczoraj pod przewodnictwem wicestarosty grodzkiego południowo-warszawskiego, p. Rüdigera, przeprowadzone zostało dochodzenie wodno-prawne w sprawie przebudowy kanału Wola—Okęcie, który obecnie nie posiada odpowiedniego spadku i tworzy na swej trasie cuchnące rozlewiska, tamujące rozbudowę miasta w kierunku zachodnim i nanoszące na najbliższe dzielnice, podczas wiatrów zachodnich, nieprzyjemne zapachy.

Część kanału od Okęcia do granic miasta została uregulowana w r. z. Przed lotniskiem na Okęciu i na lotnisku kanał został uregulowany przez władze wojskowe, a poniżej lotniska przez spółkę wodną Gorzkiewki. Obecnie pozostała do uregulowania tylko część w obrębie Warszawy, biegnąca przez Grójecką, na tyłach Opaczewskiej, przez tor E. K. D. i dochodząca do Skalmierzyckiej. Tereny, które mają być obecnie uporządkowane, wynoszą 6 i pół km. kw. Obniży to poziom wody o 1 metr wgłąb.

W wyniku dochodzenia orzeczono, że Zarząd Miejski może uzyskać zezwolenie na wykonanie powyższych robót. Ponieważ właściciele okolicznych gruntów nie zgłosili żadnych zastrzeżeń, nic nie stoi obecnie na przeszkodzie do rozpoczęcia robót,

Jak się karze nieuczciwych businessmenów w Wielkiej Brytanji

Morand, poczytny autor „Ouvert la Nuit", „Londres", „1900" i wielu innych świetnych książek, utrzymanych w modnym dzisiaj stylu reportażowym, pisze w „Marianne" w związku z aferą Stawiskiego, jak się karze nieuczciwych finansistów w Londynie. Morand zna dobrze Londyn, bawił tam najprzód w charakterze dyplomaty francuskiego, następnie, jako literat przygotowujący się do napisania książki o Londynie — może więc niejedno powiedzieć na temat stosunków, panujących w Anglji. Zwraca on uwagę na wysoki poziom etyki anglosaskiej. W Anglji wprawdzie zdarzają się tak samo, jak wszędzie, skandale, grasują tam również mali i wielcy Stawiscy, ale Temida angielska nie jest ślepa ani przekupna.

— Chciałbym wykazać — pisze Morand — niezależność i energję sędziów angielskich, którzy mają odwagę wydawać surowe wyroki na przestępców, nie licząc się ani z ich pochodzeniem, ani ze stanowiskiem. W przeciwieństwie do Francji, gdzie się rozmaite sprawy umarza, gdzie się wypuszcza za kaucją, albo zgoła uwalnia — sądy w Anglji wydają drakońskie wyroki. Oto kilka przykładów.

W roku 1923 Horatio Botomley, głośny publicysta i polityk, został skazany na siedem lat więzienia, za roztrwonienie grosza publicznego, pochodzącego z pewnej subskrypcji. W r. 1922 prezes Tow. Ubezpieczeń od Ognia (City Equitable Fire Industry) Bevan, również został skazany na siedem lat ciężkich robót, za fikcyjne bankructwo. W r. 1929 dyrektor „Ner Sang Ltd." za sporządzenie fałszywego bilansu dostał cztery lata ciężkich robót. W r. 1932 dyrektorzy „Scotish Silks" — otrzymali trzy lata ciężkich robót, za fałszerstwo.

Pewnego razu w kuluarach Izby parów pokazano mi lorda Kyslanta, dyrektora Royal Mail, mówiąc: — „Wrócił do nas i zajął znowu miejsce w parlamencie, spłaciwszy uprzednio dług zaciągnięty wobec społeczeństwa. Odsiedział cały rok w więzieniu".

Otóż ów baron Kyslant, par Anglji, odznaczony wielkim krzyżem św. Michała i św. Jerzego, założyciel „King Line", wice-admirał i prezes Izby Nawigacyjnej angielskiej, prezes Izby Handlowej Imperjum Brytyjskiego, dyrektor dużego banku, towarzystwa ubezpieczeń i kompanji kolejowej, od lat 30 piastujący godność prezesa potężnego koncernu „Royal Mail" (kompanja okrętowa istniejąca od stu lat) musiał odpokutować za winy, siedząc dwanaście miesięcy w więzieniu, pomimo, że przez całe życie ten 68-letni dżentelman postępował, jak człowiek honoru. Napróżno bronił go sir John Simon (czy można sobie wyobrazić, aby we Francji skazano na zesłanie do Gujany dyrektora „Messageries Maritimes", którego by bronił sam Millerand, albo senator Monzie?...).

— Na czem polegało przestępstwo popełnione przez lorda Kyslanta? — zapytałem.

Mój rozmówca odpowiedział: — W roku 1928 Royal Mail rozesłała prospekty, zachęcające do inwestowania kapitałów. Prospekty nie były niezgodne z prawdą, ale nie wyjawiały całej prawdy — nie mówiły one o tem, że w ciągu siedmiu lat zwykłe dywidenty Royal Mail były wypłacane z ukrytych rezerw. W Londynie nie ma żartów, gdy chodzi o wkłady oszczędnościowe szarych obywateli. Oto dlaczego czcigodny starzec, musiał przyodziać strój więzienny i dreptał wkółko na podwórzu Dartmoor, świecąc numerem wypisanym na plecach i marząc o chwili, gdy znowu będzie mógł narzucić na ramiona płaszcz podszyty gronostajami i zasiąść na purpurowym fotelu, na którym za chwilę go ujrzymy...

Rzym — Budapeszt — Wiedeń



W dniu 12 b. m., w pałacu Weneckim w Rzymie (zdjęcie dolne), zbiera się konferencja trzech premjerów: Włoch, Węgier i Austrji, celem zawarcia trójporozumienia i stworzenia nowej konstelacji politycznej w południowo-wschodniej Europie.

U góry od lewej: Mussolini (dyktator Włoch), Gömbös (premjer Węgier) i Dollfuss (kanclerz austrjacki).

Wydawnictwa perjodyczne

Ukazał się kolejny 10 numer tygodnika dla dzieci i młodzierzy „Moje Pisemko" pod redakcją Marji Bujno - Arctowej.

Numer ten przynosi na wstępie dalszy ciąg interesującej powieści pióra redaktorki p. t. „Wczoraj i dziś" w miły i wesoły sposób przedstawiających młodocianym czytelnikom szereg zjawisk codziennego życia dziś i przed kilkudziesięciu laty, dając im jednocześnie możność indywidualnego osądzenia, co i kiedy było lepsze. Dalej następuje zakończenie ciekawej i oryginalnej opowieści L. Życkiego - Małachowskiego „Ku - Vala", artykuł p. Vauban „Bądź zawsze dobrze wychowany", oraz, jak zwykle, humor i rozrywki umysłowe.

Dodatek dla najmłodszych „Małe Pisemko", przynosi humorystyczne wiersze M. Chełmońskiej i Wł. Juszkiewicza, oraz dalszy ciąg zabawnych przygód Zosi i Śniegowych Ludków.

Można poznać?



Pięć wybitnych osobistości współczesnej Europy.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA